

Dramat Okręgu Śląskiego ZWZ w jednym dniu (noc z 17 na 18 grudnia 1940 r.)

Przez

Monika Kaźmierczyk, Mieczysław Starczewski

18 maja 2022



Magazyń broni wykryty przez gestapo w Okręgu Śląskim ZWZ w XII 1940 r.



Składanie przysięgi przez członków ZWZ - nie ustalono miejsca składania przysięgi i nazwisk



kpt. Ryszard Margosz „Brzoza”



Plk. Henryk Kowalówka „Topola”



Inż. Franciszek Kwaśnicza „Brochwicz”, „Rawicz”



plk dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski

Ludność śląska w okresie międzywojennym, zwłaszcza po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, zdawała sobie sprawę z dążenia III Rzeszy do włączenia m.in. tego obszaru w jej skład. Urzeczywistnienie tego zamiaru realne było tylko w drodze działań wojennych. Ślązacy doskonale zdawali sobie sprawę, że wojna to nie tyle zagrożenie, co utrata niepodległości. Wielu z nich dostrzegało dysproporcje w uzbrojeniu armii polskiej w stosunku do niemieckiej. Nie może to dziwić, ponieważ teren pograniczny sprzyjał obserwacji sił przeciwnika przynajmniej przez przemytników oraz przez część Ślązaków zatrudnionych w Rzeszy i odwrotnie. Nie można pominąć kontaktów rodzinnych po obu stronach granicy i wymiany poglądów o uzbrojeniu wojska, a zwłaszcza działalności wywiadu i jego ustaleń. Niestety jego wyniki nie były dostępne dla ludności tu mieszkającej, chociażby z powodu przestrzegania tajemnicy wojskowej.

Wielu oficerów i podoficerów ze stacjonujących tu związków taktycznych dostrzegało słabość w ich uzbrojeniu i wyposażeniu w stosunku do sił niemieckich, lecz opinii tych nie upowszechniało a najwyżej rozmawiano w kręgu najbliższej rodziny i to w sposób ogólny.^[1] Znaczna liczba mieszkańców tego regionu obawiała się wojny i dostrzegała zdecydowaną przewagę w uzbrojeniu sił niemieckich. Celem zmniejszenia tej przewagi postanowili dobroić Wojsko Polskie. Stąd ich aktywny udział w tej akcji, czyli w rozpisanej 1 kwietnia 1939 r. Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej i zbiórce datków na Fundusz Obrony Narodowej.

Do rozpropagowania tej akcji włączyły się organizacje społeczno-polityczne i paramilitarne, prasa śląska oraz Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach z jej dyrektorem Stanisławem Ligoniem. Od czasu powstań śląskich znany był Ligoń, jako „Karlik z Kocyndra”, który każdej niedzieli miał specjalną stałą audycję „Przy żeleźnioku”. W czasie jednej z nich zapowiedział: „... A terazki, moi roztomili, posłuchajcie. Zbiyromy i fedrujemy dla naszego wojska. Chcemy naszym śwarnym chłopcom kupić w darze nowiuški „ckm”, coby przydoł się im w razie czego...”.^[2] Odezew był natychmiastowy. Słuchacze postanowili ufundować nie tylko karabin, ale także czołg. Do połowy czerwca udało się zebrać już ponad 60 tys. zł, a na tym nie poprzestano, np. pracownicy Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach złożyli na „Zeleźniok Karlika” ponad 13 tys. zł. Do rozgłośni tłumnie przychodzili ludzie, którzy wpłacali pieniądze i przekazywali kosztowności. Przedstawiciele jednej z kopalń przynieśli pieniądze w żeleźnioku. Od tego czasu wiele delegacji z zakładów przekazywały pieniądze w ten sposób. Wiele darów pochodziło z niemieckiej części Śląska. W akcji tej dominowały kobiety, które zostawiały w Radiu nie tylko walutę niemiecką, ale także złote pierścionki, bransoletki itd. Ofiarodawcy zza granicy nie brali pokwitowań, bali się hitlerowskiej służby bezpieczeństwa. Tam nawet słuchanie „Karlika z Kocyndra” było przestępstwem. Efekt zbiórki przeszedł najśmielsze oczekiwania. Z zebranych pieniędzy zakupiono nie ckm, armatę i czołg, lecz samolot bombowiec.^[3]

Uwagę zwraca fakt, że w akcji tej uczestniczyło niemal całe polskie społeczeństwo Śląska, począwszy od młodzieży szkolnej, poprzez różnorodne organizacje społeczne, a skończywszy na partiach politycznych. Zajęło ono jednolitą postawę, było gotowe do podjęcia walki w obronie zagrożonej niepodległości. Wola walki wynikała często z przesłanek emocjonalnych. Aktywnością wyróżniali się: członkowie partii politycznych, zwłaszcza z ruchu narodowego, chrześcijańskiego i socjalistycznego, byli uczestnicy I wojny światowej, powstańcy śląscy i ich dzieci, młodzież należąca do organizacji paramilitarnych, szczególnie harcerki i harcerze. Komendy Hufców ZHP na Śląsku w miesiącach letnich 1939 r. zorganizowały przeszkolenie z zakresu służby wartowniczej, łączności i obserwacyjnej, zaś harcerki jeszcze w zakresie udzielania pierwszej pomocy rannym i chorym.

Do akcji włączyły się nie tylko różne organizacje, ale pojedyncze osoby. Pod koniec kwietnia do wojewody śląskiego zgłosił się komitet zbiórki na FON pracowników Skarbofermu, aby ofiarować książeczkę oszczędnościową na prawie 162 tys. zł. Ponadto ten sam komitet zadeklarował 160 tys. zł. na potrzeby lotnictwa. Pracownicy Skarbofermu subskrybowali też pożyczkę lotniczą na 600 tys. zł. Z kolei duchowni rzymskokatoliccy z Zaolzia ufundowali ołtarz polowy – samochód, a magistrat Mysłowic przekazał na FON 1700 kg brązu pochodzącego z rozebranych pomników cesarza Wilhelma I i Fryderyka III. Podczas uroczystości czerwcowych 1939 r. w Katowicach związanych ze 100-leciem Huty Zgoda pracownicy tej huty wręczyli ministrowi przemysłu i handlu czek na 10 tys. zł na FON.

Dowody ofiarności dawały dzieci (w Lublińcu przekazały dowódcy miejscowego pułku Wacławowi Wilniewiczowi ponad 1 tys. zł) i żołnierze (w 74. Pułku Piechoty zebrali 333 zł, a w 75. Pułku Piechoty w Chorzowie – 500 zł). Pewien sierżant w liście do redakcji „Wiarusa” zaapelował do podoficerów z całej Polski, aby „odmówili sobie różnych przyjemności a zebrane kwoty przeznaczyli na silne lotnictwo polskie”. Żona rotmistrza Henryka Bigoszewskiego z Tarnowskich Gór, dowódcy 4. szwadronu ułanów śląskich, oddała na Fundusz sześć srebrno-złotych kieliszków, Tadeusz Tyc z Milówki – 46 srebrnych monet, major Franciszek Jan Żak z Lublińca dwa złote pierścionki, Ligia Łukasziewicz, uczennica IV klasy Gimnazjum Asnyka w Bielsku, przekazała złoty pierścionek z szafirem i srebrny naszyjnik, dentysta Jakub Kleiner z Bielska (ul. Jagiellońska 3) przekazał 10 monet złotych i 10 koron, Komitet Lokalny w Ślemieniu dwie obrączki ślubne, złoty pierścionek i siedem różnych monet, ks. dr Stanisław Sapiński ze Sporysza koło Żywca – pięć złotych dwudziesto dolarówek, Marian, Irenka i Januszek Szarlińscy z Żywca (ul. Słowackiego) – dwie złote monety dziesięciomarkowe i złotą monetę austriacką.

Przedsiębiorstwa zrzeszone w Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, obejmującej prawie cały polski przemysł węglowy i cynkowy, i kilka innych przedsiębiorstw ściśle z nim związanych, subskrybowały na Poży-

czkę Obrony Przeciwlotniczej ponad 8,7 mln zł. W początkach maja 1939 r. województwo śląskie na ten cel subskrybowało 40 mln zł. Zakłady Przetwórcze Huty Piłsudski (przez kilka lat tak się nazywała Huta Florian w Świętochłowicach) wręczyły 75. Pułkowi Piechoty dwa ckm-y z biedkami (wozy do przewożenia amunicji). Ten sam pułk otrzymał też podobny dar z Huty Baildon oraz z Komitetu Gminnego w Chropaczowie (dziś dzielnica Świętochłowic). 3. Pułkowi Strzelców Podhalańskich przekazali inwalidzi wojenni powiatów bialskiego i bielskiego 11 VI 1939 r. w Białej Krakowskiej karabin maszynowy z wyposażeniem.

Dzieci ze szkoły w Kamieniu koło Rybnika kupiły ckm z uprzążą. Uroczystości urządzono pod hasłem „Dziś się dzieci cieszą szczerze, bo gośćmi są żołnierze”. Z kolei dziatwa szkolna w Jelesni w powiecie żywieckim ze swoich skromnych funduszy zebrała kwotę wystarczającą na zakup czterech karabinów i ośmiu masek przeciwgazowych. Uroczystość przekazania wojsku tego daru odbyła się 18 czerwca.

Do marszałka Edwarda Rydza -Śmigłego nadeszły prośby od mieszkańców Śląska. Zwracali się o przyjęcie ich do tzw. żywych torped. Decyzję swoją uzasadniali koniecznością obrony kraju, któremu mogą poświęcić życie, ponieważ nie mogą w inny sposób wzmocnić jego obrony z powodu braku środków finansowych na dozbrojenie armii. „Melduję posłusznie swą gotowość do walki w obronie granic naszego kraju. Chcę być żywą torpedą-. Kocham Polskę, jej naród i Ciebie, kochany Wodzu. Chcę zginąć za ojczyznę. Tak mi dopomóż Bóg” – napisał 18 -letni Jan Sikora z Cieszyna. Z kolei Jan Zentek z Białej, Stefan Bilny z Jaworzna i inni mieszkańcy z tego regionu meldowali Naczelnemu Wodzowi także gotowość oddania swego życia dla Ojczyzny jako żywa torpeda [4]

Tylko te wybiórcze przykłady ukazują rozmiary akcji dozbrajania wojska, w której partycypowały wszystkie warstwy społeczeństwa śląskiego, począwszy od młodzieży poprzez robotników a skończywszy na inteligencji. Powszechny patriotyzm Ślązaków, ich stała walka z niezwykle agresywną i nie przebierającą w środkach propagandą hitlerowską ugruntowały wśród nich gotowość do poświęceń na rzecz obrony niepodległości państwa polskiego.

Wybuch wojny zaskoczył w znacznym stopniu ludność z tego obszaru. Część młodzieży włączyła się do akcji sanitarnej, służby wartowniczej i łączności, niesienia pomocy ludności uciekającej z terenów przygranicznych, część podjęła próby zasilenia WP. Starsza młodzież stanęła do obrony danych miejscowości, włączyła się też do walki z Freikorpsem a nawet z pododdziałami Wehrmachtu. Celem zastraszenia ludności przed oporem w innych miejscowościach dokonano już 1 września zbrodni w Imielinie. Po jego zajęciu żołnierze Wehrmachtu zastrzelili 28 osób, w tym: Bożków Gertrudę i Franciszka, Brzęka Józefa, Czamberga Romana, Długajczyka Walentego, Dudka Franciszka, Gierlotków Alojzego i Ludwika, Goczola Jana, Klimka Konrada, Kocura Wincentego, Marszołków Marię i Konrada, Nitę Bernarda,

Pojdę Jana. Zbrodnia ta nie zastraszyła ludności polskiej z tego obszaru, ponieważ do walki włączyła się nie tylko ona, ale też młodzież, zwłaszcza harcerze, należąca do sieci dywersji pozafrontowej, która przeszła specjalistyczne przeszkolenie sabotażowo-dywersyjne na zakonspirowanych kursach w latach 30-tych. Weszła ona w skład patroli, drużyn i placówek dywersyjnych i przystąpiła do przeprowadzania akcji sabotażowo-dywersyjnych i działań obronnych.

O działaniach tych czytamy w aneksie do Dziennika Wojennego 3 Odcinka Oddziału Granicznego:... Kiedy batalion Metza przekroczył punkt 334, położony około 1 km od południowych krańców Katowic, gdzie już stały się sztaby bojowe 3. Odcinka Oddziału Granicznego i 239. dywizji, nastąpił ożywiony ogień nieprzyjacielski (...) z Parku Południowego i południowej dzielnicy Katowic. Intensywnie strzelano także z kierunku Załęża i ul. Karbowej. Wkroczenie oddziału Höckera zostało opóźnione, dlatego, że opór Polaków stawał się coraz silniejszy, a był on zlokalizowany w południowej części miasta i w okolicach dworca katowickiego. Dopiero użycie ckm-ów, broni pancernej i artylerii przełamało opór wroga...”. Z kolei gen. Neuling walkę w tym mieście przedstawił jako sielankę (Raport gen. Neulinga w „Śląsk” nr 3/2004). To nie była sielanka, lecz ciężka walka, w której nieprzyjaciel zmuszony został do użycia wszelkich rodzajów uzbrojenia. Pomimo miażdżącej przewagi walka trwała ponad 3 godziny a nie kilka minut, jak sugeruje gen. Neuling. Nie została ona zakończona, bo po kilku godzinach znowu rozpoczęła się w różnych miejscach Katowic. Także red. Wieliński potwierdza w artykule „Gładiole i strzały” (Gazeta Wyborcza z 6 II 2004 r.) poprzez zacytowanie wspomnień żołnierzy 239. dywizji, że toczono ciężkie walki w Katowicach a opisy nie odbiegają zbytnio od zaprezentowanego przez korespondenta wojennego Georga Bartoscha, który napisał:...Czy Katowice się poddały? Niemcy wychodzą z domów. Z okrzykami radości wręczają swym oswobodzicielom kwiaty, ściskają im ręce, rozwijają się flagi ze swastyką. I w tę masę ludzką, oddającą się nieopanowanej radości, padają nagle strzały Polaków. Ogień wzmaga się z minuty na minutę. Niemieckie oddziały mają zaledwie tyle czasu, aby Niemców, których radość przerodziła się w niesłychany popłoch i panikę, usunąć pod osłonę domów. Tych kilka minut, w których Niemcy katowiccy uwierzyli już w swoje wyzwolenie, tych kilka minut radości, upojenia, kwiatów i flag, zostało wymazanych. Minęły jak sen, który nigdy nie był rzeczywistością...”. Dalej czytamy o natężeniu walki, ponieważ z: „... domów, dachów, piwnic i garaży zapalały się błyskawice, dochodziło do tych szybkich, a prawie niemożliwych do odparcia ataków. Z bezpiecznych kryjówek, z dobrym polem widzenia mieli Polacy lekką robotę. Niemcy ruszyli do wściekłych przeciwnatarć. Z dachów 4-piętrowych domów sprowadzali polskich strzelców. Walczyli o każdy metr ziemi. Dom za domem musiał być zdobywany (...) Każdy dom stanowił twierdzę...”.

Zaciekle walki uliczne trwały do późnego wieczora. Oddziały niemieckie przeszukiwały domy. Podejrzanych mężczyzn i kobiety wyprowadzano na podwórze zburzonego domu przy ul. Zamkowej, gdzie ich rozstrzelano: m.in. nauczyciela PW i WF Aleksandra Rzeszótkę, jednego z dowódców młodzieży, walczącej w Domu Powstańca. Dokumenty zaprezentowane przez red. Wielińskiego w „Gazecie Wyborczej” w sposób jednoznaczny wskazują, że obrona Katowic była o wiele dłuższa niż dotychczas sądzono a liczba obrońców o wiele większa. W artykule „Gladiole i strzały” czytamy: ... Późnym popołudniem do miasta wjeżdżają żołnierze z batalionu przeciwpancernego. Przez cały czas strzegli ulic prowadzących do miasta (...). Wtedy padają strzały (w pobliżu rynku – M.S.). Z okolicznych domów słychać terkot karabinów maszynowych. Polacy strzelają z dachów i okien. Żołnierze wyskakują z samochodów i kryją się w bramach...”.

Nie tylko w godzinach popołudniowych trwały walki w tym dniu. Zwraca na to uwagę gen. por. Georg Brandt -dowódca 3 Odcinka Straży Granicznej, który pisze:... W godzinach popołudniowych i wieczornych ożywia się strzelanina na ulicach Katowic. Włączenie się partyzantów do działań wojennych powoduje dezorientację wojska i nasila wymianę ognia...”. W kolejnych dniach dochodziło nadal do wymiany ognia w tym mieście.

Broniły się nie tylko Katowice. W Chorzowie doszło w dniach 3 i 4 IX 1939 r. nawet do walk ulicznych i prób odbicia Ratusza zajętego przez Niemców. Józef Czaja z dwoma kolegami zerwali sztandar niemiecki z ratusza w tym mieście i spalili. Na polskim Górnym Śląsku niemal w każdej miejscowości dochodziło do starć i potyczek, których zasięg był ograniczony. To Ślązacy podjęli heroiczny bój z wielokrotnie przeważającymi regularnymi siłami zbrojnymi III Rzeszy, w którym skazani byli na porażkę. Podjęli to wyzwanie, aby dowieść polskości tej ziemi i gotowości poniesienia ofiary, łącznie z życiem. Masowe rozstrzeliwanie obrońców Katowic w egzekucjach publicznych po ich zajęciu miało na celu zastraszenie obrońców miasta, aby zaprzestali dalszego, oporu, bo w przeciwnym wypadku podzielą los dotychczas schwytanych. Schwytanych obrońców Katowic sądzono w niemieckim konsulacie przy ulicy Zaborskiej i skazywano na miejscu na rozstrzelanie. Wykonywano rozkazy gen. mjr. Otto von Knobelsdorffa i gen. mjr. Ferdinanda Neulinga z 4 i 5 września, w których czytamy, że „cywili przyłapanych z bronią należy natychmiast rozstrzelać”. Lech Szaraniec stwierdza, że 4 września i w następnych dniach rozstrzelano w Katowicach kilkuset osób i to nie tylko złapanych z bronią w rękę, bo z mieszkań wyprowadzano byłych powstańców, działaczy polskich organizacji, młodzież i rozstrzeliwali bez sądu m.in. w rejonie synagogi i hal targowych.

Prokurator Ewa Koj ustaliła, że w dniu 4 września 1939 r. Niemcy rozstrzelali bez jakichkolwiek podstaw prawnych w podwórzu przy ul. Zamkowej: Józefa Renca, Nikodema, Renca, Aleksandra Rzeszółko, Leona Łukaszewskiego, Ernesta Onderkę, Władysława Pierończyka, Franciszka Feige,

Edmunda Baranowskiego, Feliksa Ozimka, Konstantego Woźniczkę. Natomiast w następnych dniach do 15 września 1939 roku: Wiesława Mnicha, Henryka Kurka, Walentego Pronobisa, Teodora Szyszkę, Jana Olejniczaka, Edmunda Trzeckiego, Martę Bimczok, Władysława Lorenca, Karola Rogera, Edmunda Szweda, Karola Kaliwodę, Franciszka Grygera, Wilhelma Schindlera, Jana Apostolusa, Ernesta Janika, Engelberta Swadźbę, Ryszarda Hassa, Ignacego Hassa, Adama Parczyka, Michała Odrzywołka, Hermana, Mierzwiaka, Juliusza Krause, Jerzego Zimmermanna, Alojzego Czaję się, Stefana Zajkowskiego, Pawła Psiuka, Emanuela Oślizło, Romana Cipę, Augusta Krzewitza, Karola Kaliwodę. Z kolei w pierwszej połowie września 1939 r. w Lasach Panewnickich „rozstrzelano: Piotra Rolnika, Izydora Szczepanka, Józefa Musialika, Emanuela Oślizło, Waltera Urbanka, Urbana Hamerłę.

Te zbrodnie nie tylko nie zastraszyły znacznej części obrońców, lecz wywołały nawet skutek odwrotny. W kolejnych dniach dochodziło nadal do wymiany ognia m.in. w Katowicach. Warto zwrócić także uwagę, że członkowie sieci dywersji pozafrontowej na Górnym Śląsku bronili nie tylko Katowic, lecz atakowali Wehrmacht w wielu miejscowościach na Górnym Śląsku. Do znacznych starć doszło na przykład w Pszczynie. 3 września 1939 r. miał miejsce skuteczny atak na dworzec kolejowy w tym mieście. Dopiero po kilku dniach Niemcy przystąpili do usuwania skutków zniszczeń, ponieważ 5 września 1939 r. oddział Wehrmachtu został ponownie zaatakowany w tym mieście.

W tym czasie doszło do wielu uderzeń na jego kolumny podczas przemarszu przez Górny Śląsk. Niemcy zaskoczeni zostali działaniami partyzanckimi, a zwłaszcza ich natężeniem i zasięgiem. Zaprzeczały one propagandzie hitlerowskiej o niemieckości tej ziemi i entuzjastycznym witaniu ich wyzwolicieli. Stąd w komunikacie naczelnego dowództwa Wehrmachtu z 5 września 1939 r. czytamy, że Górny Śląsk: „...jest obecnie oczyszczany z partyzantów...”. Zaprzeczył tej informacji dowódca 10. Armii gen. Walter von Reichenau, który w rozkazie do podległych żołnierzy stwierdzał: „... Napady polskich partyzantów zmuszają nas do ostrego przeciwdziałania...”. Polegało ono na braniu zakładników spośród ludności śląskiej w tych miejscowościach, gdzie dokonano dywersji lub można się jej spodziewać. Gen. von Reichenau nakazywał rozstrzeliwać 3 zakładników za każdego zabitego lub ранego żołnierza niemieckiego. Na miejsce rozstrzelanych zakładników miała być zatrzymywana kolejna grupa Ślązaków. Członkowie dywersji pozafrontowej w związku z tym zmienili taktykę działania – akcje dokonywano poza obszarem zabudowanym i najczęściej nocą. Korespondent niemiecki E. Hadamowsky pisał: „... w każdą noc odbywała się strzelanina. Na kwaterach, które uważano za bezpieczne schronienie niespodziewanie sypały się strzały i rozlegały wybuchy granatów ręcznych. Dywersanci wysadzali w powietrze mosty i drogi...”. Inny korespondent wojenny donosił, że w lasach lublinieckich: „... zatrzymywały go warty policyjne i przekonywająco ostrzegały przed dalszą jazdą. gdyż polscy powstańcy i partyzanci ostrzeliwują z zasadzek przejeżdżające samochody.

Straty zadawane siłom niemieckim nie tylko na Śląsku musiały być niewątpliwie dotkliwe, skoro w komunikacie wojennym z 13 września 1939 r. czytamy: „... Naczelne dowództwo Wehrmachtu w związku z niesamowitą walką partyzancką Polaków oświadcza, że każdy opór w miastach i na wsiach będzie zwalczany wszystkimi dostępnymi środkami, jeśli polska ludność cywilna będzie atakowała wojska niemieckie...”. W trzecim tygodniu wojny los Polski został przesądzony, zwłaszcza po dokonaniu agresji na Polskę przez Związek Radziecki. Poszczególne oddziały partyzanckie na Śląsku zaprzestały swojej działalności bojowej, zaś kierownictwo dywersji pozafrontowej obszaru krakowsko-śląskiego doszło do przekonania, że koniecznością jest przejście do kolejnego etapu działalności, czyli konspiracji. Dlatego podjęto decyzję o powołaniu organizacji ogólnopolskiej w celu pokierowania oporem społeczeństwa. Jeszcze w październiku 1939 r. jedna z grup dywersji pozafrontowej uszkodziła kanał gliwicki przy pomocy materiałów wybuchowych. [\[5\]](#)

Po opanowaniu tego obszaru przystąpili Niemcy do organizowania administracji a jednocześnie do działań mających na celu jego spacyfikowanie, czyli wyeliminowanie w pierwszej kolejności najbardziej uświadomionej części społeczeństwa, która mogłaby pokierować jego oporem. Już latem 1939 r. zawarte zostało porozumienie między Naczelnym Dowództwem Wojsk Lądowych a szefem Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Rzeszy o powołaniu przy każdej z pięciu armii grupy operacyjnej składającej się z przedstawicieli Służby Bezpieczeństwa, Gestapo, SS, które powiększono o członków z policji kryminalnej i porządkowej. Uderzająca też na Śląsk 14 Armia gen. płk. Wilhelma Lista miała przydzieloną grupę operacyjną „Wiedeń” (nazywaną też Einsatzgruppe I) dowodzoną przez SS-Brigadeführera Brunona Streckenbacha, którą utworzono w Wiedniu w sierpniu 1939 r. Składała się z czterech oddziałów, (Einsatzkommandos), z tym, iż trzy działały na Górnym Śląsku (1 oddział, dca SS-Sturmbannführer dr Ludwik Hahn, 2 oddział – SS-Sturmbannführer B. Müller, 4 oddziału – SS-Sturmbannführer Carl Brunner, zaś 3 oddział Sturmbannführera A. Basselberga skierowano do Zakopanego), liczących po ok. 100 osób. Po zajęciu Śląska przez Wehrmacht omawiana grupa i jej oddziały 5 września rozlokowano: sztab w Cieszynie, 1 oddział w Katowicach, 2 oddział w Cieszynie, a 4 w Rybniku. W zależności od rozwoju sytuacji w terenie oddziały zmieniały miejsce przebywania, np. skierowano 13 września 2 oddział do Krakowa, a 27 września 1 oddział do Sanoka.

W toku wojny sformowano jeszcze grupę do zadań specjalnych (Einsatzgruppe z.b.V) na Śląsku, dowodzoną przez SS-Obergruppenführera Udo von Woyrscha, która była w pełni zmotoryzowana. Jej utworzenie na tym obszarze spowodowane zostało oporem polskiej ludności a zwłaszcza jej działaniami zbrojnymi zainspirowanymi przez sieć dywersji pozafrontowej. Dlatego polecono jej dowództwu: „... Radykalne stłumienie wybuchającego powstania Polaków w nowo zajętej części Górnego Śląska przy pomocy wszelkich stojących do dyspozycji środków...”. Oznaczało to likwidację osób i

ugrupowań zdolnych do zorganizowania w przyszłości oporu przeciwko Niemcom. Ważnym zadaniem było też zabezpieczenie zdobytych materiałów operacyjnych polskiej policji i wywiadu. Pierwsze aresztowania objęły głównie dawnych powstańców śląskich. Terror w strefie przyfrontowej, zwłaszcza na Śląsku, gdzie działał SS-Obergruppenführer Udo von Woyrsch, osiągnął takie rozmiary, że zaprotestował przeciwko temu dowódca Grupy Armii „Południe” gen. płk. Gerd von Rundstedt. Żądał on przerwania fali terroru i stwierdził, że Wehrmacht w strefie sprawowanej przez siebie władzy nie będzie tego dłużej tolerował. Odpowiedź Hitlera był natychmiastowa i sprowadziła się do ograniczenia uprawnień Wehrmachtu oraz przekazania sprawy administracji na terenach okupowanych w gestię specjalnie powołanych gauleiterów. Śląsk objął gauleiter Wagner.^[6]

Dokładne ustalenie wszystkich zbrodni popełnionych we wrześniu i październiku 1939 r. przez te grupy operacyjne policji jest nie tylko niezmiernie trudne, ale wprost niemożliwe, bo w zbrodniach uczestniczył też Wehrmacht oraz Freikorps. Dlatego nie zawsze można ustalić, kto bezpośrednio odpowiada za poszczególne zbrodnie dokonane na tym terenie, a nawet w danej miejscowości. Można stwierdzić, że znaczący udział w tych zbrodniach miały te grupy, które dysponowały specjalnymi wykazami osób przewidzianych do aresztowania bezpośrednio po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski, w tym specjalną księgą gończą Polaków (Sonderfahndungsbuch Polen), opracowaną przez Urząd Policji Kryminalnej Rzeszy. W księdze tej umieszczono między innymi ok. 1000 nazwisk z tego obszaru, w tym znanych działaczy polskich z tego terenu. Z ustaleń Andrzeja Szefera wynika, że dokonano tutaj nie mniej jak 58 egzekucji, w których zginęło ok. 1 500 osób. ^[7]

Historię tej ziemi napisali sami Ślązacy swoją postawą, charakterem i patriotyzmem. Dobitne przywiązanie do polskości tej ziemi wykazali chociażby w trzech powstaniach śląskich i jej obronie we wrześniu 1939 r. oraz w latach okupacji hitlerowskiej. To młodzież podczas tych zrywów niepodległościowych płaciła największą cenę za powszechny w nich udział, swoją brawurę, brak doświadczenia i wyszkolenia bojowego oraz ofiarny patriotyzm. Nawet Naczelny Prokurator III Rzeszy stwierdził, że ludność tego regionu po klęsce w wojnie obronnej 1939 r. nie pogodziła się z utratą niepodległego bytu. Zwrócił on uwagę, że: „... Polacy od pierwszej chwili nie uznawali tego rozstrzygnięcia za ostateczne. Przeciwnie, spodziewali się, że Niemcy przegrają wojnę z mocarstwami zachodnimi, a tym samym także ich los ulegnie zmianie z domniemaną dla nich korzyścią. Duża część polskiej ludności (...) uważała zakończenie wojskowych działań wojennych w Polsce jedynie za przejście od otwartego do utajonego oporu i uważała za swe główne zadanie wspieranie wojny zachodnich państw wszelkimi możliwymi sposobami, a poza tym podjęcie wszelkich własnych przygotowań, aby w momencie oczekiwanego, w niedalekiej przyszłości upadku Niemiec wskrzesić państwo polskie drogą powszechnego powstania zbrojnego. Zgodnie z polskim charakterem

narodowym i w następstwie praktyki, która przeszła już do historii, tworzyły się wszędzie tajne organizacje, które zmierzały w kierunku przygotowania możliwie najszerzych kręgów ludności do urzeczywistnienia tych celów...”.^[8]

Ocena Prokuratora III Rzeszy oddaje faktycznie nastroje ludności polskiej na Śląsku, która nie tylko nie zaakceptowała utraty niepodległości, lecz już od jesieni 1939 r. zamierzała ją odzyskać poprzez przygotowanie powstania powszechnego. W tym to czasie powstało na tym obszarze kilkanaście organizacji konspiracyjnych, stawiających sobie za cel walkę z okupantem, celem odzyskania niepodległości. Ostatni szef BiP-u Okręgu Śląskiego AK por. mgr Janusz Rajchman „Sulica” zwraca uwagę, iż w początkowym okresie okupacji: „... werbunek ludzi-na przekór panującemu terrorowi i ograniczeniom wolności osobistej-nie wymagał specjalnych zabiegów. Powstawał raczej natłok chętnych do działania i niebezpieczne zagęszczenie konspiracyjnych grup. Ludzie mimo codziennych obserwacji, które powinny stanowić dostateczne ostrzeżenie, nie doceniali ryzyka. Potrzebny był znaczny wysiłek, aby spontaniczne odruchy poddać koniecznym rygorom organizacyjnym, zapewniającym minimum bezpieczeństwa. Bezpieczny w naszym regionie, wobec aktywizowania mniejszości niemieckiej, masowego napływu Niemców i całego kompleksu zawitych stosunków – nie był w istocie nikt, kto miał cokolwiek wspólnego z polskością...”.^[9]

Dotychczas zaprezentowany materiał wskazuje na spontaniczną dążność Ślązaków do odzyskania niepodległości i powszechną chęć uczestniczenia w działalności konspiracyjnej. Cechą charakterystyczną tego okresu było to, iż z jednej strony większość z nich zaakceptowała pozornie narzucony system okupacji, zaś z drugiej przystąpiła do różnych form oporu, z tym iż kierownictwa organizacji konspiracyjnych na pierwszy plan wysunęli przygotowanie powstania. Uwagę zwraca fakt, iż w zasadzie werbowano osoby po odbytej służbie wojskowej, czyli przygotowane do ewentualnych działań powstańczych. Tym samym nie zachodziła potrzeba prowadzenia podstawowego szkolenia wojskowego, ponieważ była wystarczająca liczba byłych żołnierzy WP z których większość uczestniczyła w działaniach bojowych przed kilkoma tygodniami, a wstępowała do organizacji konspiracyjnych. Zrezygnowano ze szkolenia a tym samym zmniejszono zagrożenie dekonspiracji. Z takiego założenia wyszedł m.in. ppor. rez mgr. Józef Korol „Hajducki”, który polecił przyjmować do stworzonej przez siebie organizacji POP Ślązaków po odbytej służbie wojskowej. Potwierdzają ten wymóg nie tylko członkowie tej organizacji, ale też zachowane dokumenty z tamtego okresu, np. meldunek z 1 XI 1939 r. o stanie liczebnym organizacji – 853 członków, w tym było: 9 oficerów, 7 podchorążych, 95 podoficerów, 538 żołnierzy i 95 osób po przeszkoleniu wojskowym.^[10]

„Hajducki” szczególną uwagę zwracał na działalność propagandową, której celem było nie tylko oddziaływanie patriotyczne na ludność polską tutaj mieszkającą, lecz stworzenie warunków do dalszego jej pozyskiwania do

organizacji. Rolę prasy w realizacji tego zamierzenia dostrzegli też Niemcy, czemu dał wyraz też Prokurator Rzeszy stwierdzając: „... Do propagandy przykładała organizacja szczególną wagę. Prowadzono żywą propagandę szeptano i wszędzie rozpowszechniano tworzone w tym celu własne piśmiennictwo w formie nielegalnych gazet i ulotek. Przy werbowaniu członków wykorzystywano przede wszystkim spowodowane wojną ograniczenia w nabywaniu dóbr konsumpcyjnych, dla Polaków obostrzone (...). Aby uwiarygodnić sukces sprawy polskiej już w najbliższej przyszłości, rozpowszechniano w szerokim zasięgu wiadomości zagranicznych stacji radiowych. Te kłamliwe doniesienia miały znaczny udział w tym, że bardzo szerokim warstwom zdołano wpoić wiarę w pokonanie Niemiec przez mocarstwa zachodnie, a w związku z tym w odrodzenie Polski. Informacje stacji zagranicznych stanowiły również stale pojawiającą się rubrykę wydawanej przez organizację w Okręgu Śląskim nielegalnej gazety „Świt”. Pismo to przyswoiło sobie w pełni metody wrogiej propagandy zagranicznej i prześcigało się w ciężkim znieważaniu Führera i instytucji niemieckich. Judzącymi artykułami wzniecało ono ponadto stale nienawiść przeciw „niemieckim ciemierzcom” i podtrzymywało nadzieję ludności polskiej na odrodzenie się Polski...”. [11]

Permanentna działalność propagandowa przygotowała ludność polską do wystąpień powstańczych przeciwko III Rzeszy w chwili rozpoczęcia ofensywy wojsk alianckich i armii polskiej we Francji. Oddziaływanie jej wywołało przekonanie wśród Ślązaków, że najpóźniej latem 1940 r. obszar Polski zostanie wyzwolony a ich wkład w tej walce będzie znaczący. Za przekonanie to i stawiany opór wielu Polaków oddało życie w publicznych egzekucjach, np. w Katowicach (37 osób w dniu 18 I 1940 r. i 8 osób w dniu 22 II 1940 r.) oraz w Celinach (29 Polaków w dniu 4 VI 1940 r.). Aresztowania i egzekucje publiczne nie zahamowały rozwoju POP-SZP-ZWZ na tym obszarze. [12] Z każdym dniem rozrastały się jej szeregi, aby wiosną 1940 r. stać się organizacją masową. Na początku VI 1940 r. liczyła już ZWZ ponad 14 000 żołnierzy. Wielu z nich przeszło na konspiracyjny tryb życia w przekonaniu o krótkotrwałości okupacji. Jednym z nich był por. rez. Józef Łamacz, odpowiadający za bezpieczeństwo Komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ ppor. rez. mgr J. Korola.

Szok nastąpił po pokonaniu Francji przez III Rzeszę. Por. rez. Łamacz wspomina: „... Po klęsce sprzymierzonych na zachodzie, zaczął mi się na dobre palić grunt pod nogami. Mistyfikacyjne wymeldowanie się do GG i ukrywanie się w Wiśle w nadziei, że Niemcy zostaną szybko pokonani, okazało się szalonym przedsięwzięciem, pozbawionym poczucia elementarnego realizmu (...). W ciągu kilku tygodni wszystko stanęło na głowie. Niemców ogarnął dziki szal radości. W centrum Wisły zainstalowano gigantofony, z których rozbrzmiewały na całą okolicę buńczuczne mowy, hałaśliwe jublowanie, wojskowe pieśni i marsze. Znow domy i zagrody przybrane zostały

chorągiewkami ze swastyką a w wielu oknach wystawiono portrety wodza wśród kwiatów i zieleni. Do Niemców i renegatów przyłączyli się obecnie asekuranci, którzy dotychczas zajmowali wyczekujące stanowisko...”.^[13]

Wisła nie była miejscowością odosobnioną na Śląsku. Podobnie było też w innych miejscowościach w tym regionie. Hałaśliwa propaganda hitlerowska po pokonaniu Francji wpłynęła destrukcyjnie nie tylko na społeczeństwo polskie, ale też członków ZWZ, zwłaszcza tych, którzy przeszli na nielegalny tryb życia i poświęcali się tylko pracy konspiracyjnej. Przekonani byli o krótkotrwałości okupacji, wierzyli w zwycięstwo Francji w wojnie z III Rzeszą i wkroczeniu oddziałów WP odtwarzanych we Francji i Anglii. Niejednokrotnie pozbawieni byli dokumentów tożsamości i środków do życia, co negatywnie wpłynęło na ich stan psychiczny-najczęściej na krótki czas. W zaistniałej sytuacji dowództwo Okręgu Śląskiego ZWZ przeciwstawiło się panującemu przegnębieniu poprzez wzmożenia akcji propagandowej, wskazując w niej na konieczność kontynuowania walki z okupantem, gdyż państwo polskie istnieje jako konspiracyjne a na arenie międzynarodowej reprezentowane jest przez rząd polski na uchodźstwie. Propaganda ta przyniosła pożądany efekt a jej zasięgiem objęto nie tylko członków ZWZ, lecz znaczną część mieszkańców tego regionu. Na jej oddziaływanie wskazywali sami Niemcy, np. Naczelnny Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym 20 XI 1941 r. stwierdzał: „... Propaganda służyła szerzeniu destrukcji wśród tej części ludności, która nie przyłączyła się do organizacji. Tu szczególnie propaganda szeptana była tą metodą, która przez rozpowszechnianie wiadomości stacji zagranicznych miała utrzymywać w ciągłym niepokoju możliwie szerokie kręgi ludności polskiej, lecz także i niemieckiej przynależności narodowej, tym samym zaś służyć jako bezpośredni środek walki osłabiania wewnętrznej odporności...”.^[14]

Niezależnie od akcji propagandowej systematycznie przygotowywano się do przyszłych działań powstańczych. Hitlerowski aparat bezpieczeństwa zwracał uwagę, iż ZWZ jako organizacja wojskowa główną uwagę skoncentrowała w tym regionie na działalność bojową. Poszczególne plutony przekształcono tutaj w grupy bojowe, składające się-jak podkreślają Niemcy-z wysłużonych żołnierzy WP i dowodzonych przez dawnych oficerów WP. Grupy te były w stałej gotowości do rozpoczęcia działań powstańczych w każdej chwili. Jednocześnie komendant Okręgu Śląskiego ZWZ nakazał podległym dowódcom systematyczne prowadzenie szkolenia wojskowego oraz utworzenie grup saperskich, które w krótkim czasie zostały zorganizowane. Zadaniem ich było: „... wysadzenie na początku powstania ważniejszych mostów, elektrowni itd. Inżynier Micheta z elektrowni w Chorzowie sporządził na przykład dokładny plan rozmieszczenia wszystkich elektrowni Górnego Śląska, który miał służyć przygotowaniu zniszczeń tych zakładów. Kierownictwo Obszaru IV przesłało na Górny Śląsk w celu szkolenia grup saperskich niejakiego Szeligę pseudonim „Magik” (Szeliga to też pseudonim – to był ppor. Wacław Smoczyk – M.S.), który ponadto miał między innymi ustalić dane techniczne i sporządzić

rysunki poszczególnych mostów kolejowych (...). Współpracował on również z Kwaśnickim, kierownikiem Związku Odwetu-samodzielnej grupy sabotażowej i sporządzał dla niego różne rysunki dotyczące fachowego wysadzania obiektów w powietrze...”.^[15]

Działania powstańcze uzależnione były od uzbrojenia grup bojowych. Dowództwo Okręgu Śląskiego ZWZ nakazało podległym komendom inspektoratów i obwodów mobilizować członków do poszukiwania broni ukrytej w czasie działań wojennych we IX 1939 r. Broń tę nakazywano zabezpieczyć i ukryć w wykonanych magazynach. Na szefa uzbrojenia okręgu wyznaczono pchr. Jana Röhricha „Rysia”. Z meldunków złożonych jemu przez dowództwa inspektoratów wynika, iż okręg na początku lata 1940 r. dysponował znaczną ilością uzbrojenia, np. Inspektorat Katowicki ZWZ miał posiadać: 1800 pistoletów i 1,5 mln sztuk amunicji, 7500 granatów ręcznych, 750 kg materiału wybuchowego (ekrazyt), 180 karabinów z wieloma sztukami amunicji, 4 lekkie karabiny maszynowe (lkm) z 8 skrzyniami amunicji. Jednocześnie komenda Okręgu Śląskiego ZWZ przewidywała większe dostawy uzbrojenia poprzez zrzuty lotnicze wykonane przez lotnictwo alianckie na ten obszar (zapewnienia Komendy Głównej ZWZ).

Sukces działań powstańczych zależny był też od rozpoznania przeciwnika, czyli od wywiadu. Szefem wywiadu okręgu był kpt. rez. Ryszard Margosz „Brzoza” a po jego aresztowaniu w Krakowie (26 V 1940 r.) ppor. rez. Karol Kornas „Wierch”.^[16] Naczelný Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym podkreślał, że dla planowanego powstania: „... szczególne znaczenia miała działalność oddziałów wywiadowczych z niemieckiego punktu widzenia szczególnie niebezpieczna. Od szerokiego kręgu członków organizacji, który pokrywał jak sieć prawie wszystkie miejscowości i zakłady Górnego Śląska, było stosunkowo proste dowiedzieć się – bez wzbudzania uwagi – wszystkiego tego, co było ważne dla organizacji. Rozpoznanie nie ograniczało się do administracji publicznej i zakładów, było ono skierowane przede wszystkim przeciwko niemieckiej armii, policji, formacjom partyjnym, jak też przeciw zakładom zbrojeniowym...”.^[17]

Fragmentaryczne zaprezentowane niektórych form działalności Okręgu Śląskiego ZWZ wskazują na dynamiczny jego rozwój i zaawansowane przygotowania do przyszłej akcji powstańczej. Rozwój ten był zasługą jego komendanta ppor. rez. mgr. J. Korol, który cały czas przebywał w terenie, spotykał się z dowództwami inspektoratów i obwodów. Taki styl pracy narzucał członkom swojego sztabu, którzy całymi dniami byli w rozjazdach, pomagając i kontrolując podkomendnych. Zdominowanie przez komendanta działalności ZWZ a zwłaszcza całokształtu pracy sztabu okręgu i podległych sieci dowodzenia spowodowało, że oczekiwano na wytyczne do pracy. Te wytyczne otrzymywano do 27 VIII 1940 r. W tym dniu wysłał Korol w godzinach rannych Pawła Ulczoka do dowództwa Inspektoratu Rybnickiego ZWZ z rozkazami, zaś przed południem Lazara do Bielska celem odebrania rozkazów i pieniędzy od

kuriera wysłanego do Krakowa.^[18] W międzyczasie przybył ppor. rez. K. Kornas, który przekazał meldunki wywiadowcze i ustalił z ppor. rez. Korolem plan dalszej działalności wywiadowczej. Po opuszczeniu willi przez szefa wywiadu polecił Benedyktowi i Michałowi Rymerom przejść do willi „Ludwisia” w Wiśle-Głębcie i zabrać z niej jego garderobę.

Około godziny 16.00 przybyła do willi „Lusia” komisja niemiecka na czele z burmistrzem Wisły celem jej skonfiskowania. W willi był nie tylko Korol, ale jej właścicielka Maria Kwaśna i Hildegarda Nandzikówna. Nie otworzono drzwi pomimo dobijania się Niemców. Widocznie uznali, że nikt w niej nie przebywa i zaczęli oddalać się, lecz zaobserwowali unoszący się dym z komina. To ppor. Korol poinformowany przez Nandzikównę o przybyciu Niemców, zaczął palić dokumenty organizacyjne. Niemcy zawrócili i poprzez wyważenie drzwi w garażu przedostali się do budynku. Korol wybiegł na taras i zaczął strzelać do Niemców, którzy odpowiedzieli ogniem z broni krótkiej. Podczas wymiany ognia został ranny w nogę, co uniemożliwiło ucieczkę a groziło aresztowaniem. W zaistniałej sytuacji zażył cyjanek i wkrótce zmarł.^[19]

Śmierć ppor. Korola była tragicznym wydarzeniem dla ZWZ na tym obszarze i fatalnie odbiła się na pracy Okręgu. Członkowie sztabu poczuli się zagubieni i utracili zdolność jego kierowaniem. Komenda okręgu przestała faktycznie funkcjonować na krótki czas a inspektoraty pozbawione zostały wytycznych do pracy. Działalność uległa zdeorganizowaniu, którą pogłębiła w terenie wiadomość o śmierci komendanta okręgu. Część członków sztabu okręgu wyjechał do Wiednia. W akcie oskarżenia K. Lazara czytamy: „... W Bielsku spotkali się ponownie (29 VIII 1940 r. między innymi: Lazar, B. i M. Rymerowie– M.S.) i postanowili na razie uciec do Wiednia, póki sprawa nie ucichnie. Przed tym rozdzielił Lazar między dowódców pieniądze otrzymane z Krakowa. W Wiedniu przebywali wymienieni oskarżeni około 15 dni. Mieszkali tam w hotelu, w którym wylegitymowali się fałszywymi dokumentami. Oskarżony Lazar miał dowód na nazwisko Langner. Po powrocie na Górny Śląsk udali się obwinieni do Dziedzic, gdzie zamieszkali u Szelligi...”.^[20]

Na przeciąg kilkunastu dni nastąpiła przerwa w dowodzeniu Okręgiem Śląskim ZWZ. Gen. dyw. Tadeusz Komorowski wspomina, iż na początku września 1940 r. zameldował się w komendzie Obszaru Południe ZWZ młody oficer ze Śląska. Oficerem tym był 27-letni ppor. rez. Karol Kornas „Wierch”. Wywiązała się następująca rozmowa: „... Jak się pan miewa (...). jakie wiadomości ze Śląska. Przybyły zawahał się chwilę, jakby szukał odpowiednich słów. Dopiero wtedy zwróciłem uwagę na wyraz jego twarzy, na podarte i brudne ubranie. „Starosta” nie żyje a nasi ludzie są rozproszeni. Tylko cudem udało mi się tu dotrzeć (...). Zapytałem go czy gotów jest natychmiast wrócić na Śląsk. Kiwnął głową w milczeniu. Poszedł, aby przekazać zadania nowemu, wyznaczonemu przeze mnie dowódcy, również Ślązakowi, byłemu oficerowi z sztabu z powstania śląskiego. I ten jednak zginął w niespełna trzech miesiącach.

W ciągu dwu lat aresztowano pięciu dowódców Okręgu Śląskiego. A mimo to, nigdy nie mieliśmy trudności w znalezieniu następcy...”.[\[21\]](#)

Wspomnienie gen. T. Komorowskiego ukazuje postawę Ślązaków wobec wroga, która była nieprzejeżdżalna przez całą okupację. Nie wahali się nawet przez chwilę w objęciu stanowisk, zdając sobie sprawę, że w każdej chwili mogą zostać aresztowani, bestialsko torturowani i zamordowani. Ryzyko to podejmowali w przekonaniu, że droga do niepodległości prowadzi poprzez przygotowanie powstania i pozyskania jak największej liczby mieszkańców tego regionu, którzy nadal czuli się Polakami. Wielu z nich w „palcówce” napisało prawdę, że są Ślązakami. To Niemcy przyjęli interpretację, że jak Ślązak to Niemiec. Większość Ślązaków nadal pozostała Polakami i zasilila różne organizacje konspiracyjne powstałe na tym terenie, których celem było odzyskanie niepodległości przez Polskę. Niektórzy zmuszeni zostali przejść na nielegalny tryb życia, w tym zwłaszcza kadra dowódcza ZWZ, czyli największej tu organizacji konspiracyjnej.

Kadra ZWZ przechodziła najczęściej na nielegalny tryb życia celem skoncentrowania się tylko na pracy konspiracyjnej. W okresie wzmożonego terroru okupanta, który destrukcyjnie wpływał na społeczeństwo polskie na tym obszarze, podejmowała ona wszelkie działania, aby przeciwstawić się temu zjawisku, łącznie z prośbą o pomoc do Komendy Głównej ZWZ. Nie zawsze mogła pospieszyć z pomocą, np. 12 października 1940 r. gen. bryg Stefan Rowecki „Kalina” meldował Naczelnemu Wodzowi: „... Uważam za konieczne choć jeden nalot na Śląsk, gdzie jest pobór i wysiedlenia. Ślązacy proszą o to, aby podnieść ducha...”.[\[22\]](#) Niestety, ale nie doczekali się wówczas nalotu. Należy zwrócić uwagę, że stan załamania psychicznego ludności polskiej na tym terenie trwał krótko. Czas ten skracany był przez kierownictwa okręgowe i terenowe poprzez wzmożenie akcji propagandowej i działalność sabotażowo-dywersyjną.

Po śmierci por. rez. Korola dowództwo obszarowe w Krakowie wyznaczyło mjr Obidowicza na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ, zaś ppor. rez. inż. Pawła Szmechtë „Jankowa” jako pełniącego obowiązki do jego przyjazdu. Mjr. Obidowicz nie podjął się dowodzenia tym okręgiem. W zaistniałej sytuacji „Jankow” objął obowiązki dowódcy Okręgu Śląskiego ZWZ. Nie był znany nie tylko terenowej kadrze dowódczej, ale też okręgowej. Kontakty organizacyjne do tej pory ograniczał do niezbędnego minimum, głównie do spotkań z Korolem jako jego szefem sztabu, a sporadycznie z szefem wywiadu ppor. rez. K. Kornasem oraz inspektorem katowickim Janem Klauzą „Saperem”. Poprzez „Sapera” nawiązał w pierwszej kolejności kontakt z ppor. rez. K. Kornasem „Wierchem”, któremu polecił odebrać z willi „Micheta” w Wiśle pieniądze i materiały organizacyjne, co też wykonał.[\[23\]](#) Następnie „Wierch” wyjechał do Krakowa celem uzgodnienia daty złożenia raportu przez nowego komendanta okręgu i uzyskania instrukcji do dalszej pracy.

12 września Szmechta spotkał się z mjr Janem Cichockim „Jasiem”-szefem sztabu Obszaru IV ZWZ, od którego otrzymał wytyczne do dalszej działalności. W pierwszej kolejności miał nawiązać kontakty z dowódcami inspektoratów, zaś w kwestiach wątpliwych zwracać się do kpt. Jana Hupy „Szeligi”, który wyznaczony został przez dowództwo obszarowe do pomocy już poprzedniemu komendantowi Okręgu Śląskiego ZWZ.

Po powrocie z Krakowa „Jankow” zwołał odprawę w Bielsku z udziałem członków sztabu okręgu i dowódców inspektoratów. Przybyli na nią członkowie sztabu oraz dowódcy inspektoratów katowickiego i opolskiego. W zaistniałej sytuacji wyznaczył on kolejną odprawę na 20 września 1940 r. w Dziedzicach. W tym dniu uczestniczyli w niej: ppor. rez. Kornas-szef wywiadu, ppor. rez. Ksawery Lazar „Flaming”-szef kurierów, kpt. Hupa-zastępca komendanta okręgu i szef sztabu, Józef Pukowiec „Chmura”-szef propagandy, dr Bolesław Wiechuła „San”-szef służby zdrowia, pchr. Jan Röhrich „Ryś”-szef uzbrojenia, Benedykt Rymer „Polluks” i Michał Rymer „Castor” oraz Paweł Ulczok „Neuman”- kurierzy.[\[24\]](#)

Pracę konspiracyjną ppor. rez. inż. Szmechty ocenili Niemcy następująco: „...Skoro zajścia w Wiśle nie pociągnęły za sobą żadnych dalszych następstw, przyjęła praca organizacji swój ciągły uregulowany tok. Obwiniony Szmechta wykonywał wszystkie prace, jakie należały do niego, jako dowódcy Okręgu Śląskiego. Kilkakrotnie jeździł do Krakowa, aby tam złożyć raport i odebrać pieniądze oraz instrukcje. Opracowywał rozkazy, które wychodziły do poszczególnych grup. Na wielokrotnych odprawach z dowódcami omawiano ważne zagadnienia organizacyjne i rozdzielano co miesiąc pieniądze otrzymywane z Krakowa . Z poszczególnych inspektoratów wpływały znów regularnie raporty, które obwiniony Szmechta zestawiał w zbiorcze i przekazywał do Krakowa. On sam sporządził na rozkaz dowództwa z Krakowa plan organizacyjny powstania w Okręgu Górnśląskim oraz plan nalotów dla samolotów angielskich i osobiście dostarczył te plany do Krakowa...”[\[25\]](#)

Fragment niemieckiego dokumentu zaprezentowany informuje, iż pod koniec września 1940 r. odbudowano już system dowodzenia w okręgu i przystąpiono do wzmożonej działalności konspiracyjnej. Efektem tego była konieczność kierowania wielokrotnie kurierów do podległych komórek organizacyjnych w terenie i przyjmowanie z terenu. Wzmożony ruch kurierów groził dekonspiracją, ponieważ mogli zwrócić uwagę otoczenia, zwłaszcza mniejszości niemieckiej, która zobowiązana była meldować gestapo o wszelkich podejrzanych kontaktach Polaków. Także przypadkowa kontrola kuriera przez policję i znalezienie przy nim przenoszonych dokumentów konspiracyjnych mogło doprowadzić do rozbicia organizacji w przypadku jego załamania się podczas bestialskiego śledztwa. Z zagrożenia tego zdawał sobie doskonale sprawę ppor. rez. Szmechta, który postanowił oprzeć łączność z inspektoratami na krótkofalowych stacjach nadawczych, które miały być ukryte w Bielsku a miejsce ich miał znać jeden z członków ZWZ z tego miasta. Komendant okręgu

wysłał Michała Rymera do Bielska z zadaniem ich przejęcia, lecz okazało się, że informacja nie była prawdziwa. Komenda okręgu pozyskała krótkofalową stację nadawczą od Nawrotka, lecz nie zdążyła wykorzystać jej w pracy konspiracyjnej, bo została rozbita 19 grudnia 1940 r.[\[26\]](#)

Komendant Okręgu Śląskiego ZWZ zwracał uwagę nie tylko na rozwój organizacyjny, lecz bieżącą walkę sabotażowo-dywersyjną. W tym celu powołano a następnie dynamicznie rozwijano specjalny pion pod nazwą „Związek Odwetu” (ZO). Szefem jego został ppor. rez. inż. Franciszek Kwaśnicki „Rawicz”, „Brochwicz”, „Volksdeutsch”. Gestapo katowickie pisało o nim, iż: „... miał specjalne zadanie osłabiania siły bojowej narodu niemieckiego przez sabotaże w zakładach zbrojeniowych i w innych zakładach ważnych dla wojny i wyżywienia, w ruchu komunikacyjnym (fabrykach komunikacyjnych) itp. oraz przez rozszerzanie zarazy (...). Usiłowanie i częściowo wykonane były następujące zamachy:

1. wysadzenie w powietrze ważnych urządzeń komunikacyjnych, głównych dworców i mostów kolejowych, między innymi wysadzenie tunelu jabłonowskiego i mostu kolejowego przy Łomnie na linii kolejowej Bogumin-Mosty-Czadca, wysadzenie tunelu kolejowego w Bielsku.
2. wysadzenie przewodów gazowych, należących do „Ferngas Schlesien AG” we Wrocławiu.
3. Spowodowanie pożaru w rafinerii oleju w Boguminie.
4. Podpalenie rafinerii oleju w Czechowicach.
5. Podpalanie pociągów transportujących olej z Rumunii i z Guberni.
6. Unieruchomienie prawie wszystkich kopalń węgla Karwińskiego Okręgu Węglowego przez zniszczenie urządzeń wyciągowych i transportowych kolejek linowych.
7. Niszczenie silników samolotowych w fabryce produkującej je w pobliżu Wrocławia przez wrzucanie małych kulek żywicy i opilek aluminiowych do cylindrów silnika w celu zatarcia tłoków.
8. Zniszczenie elektrycznych przewodów nadziemnych na Śląsku.
9. Zatrucie studzien bakteriami tyfusu.
10. Rozpowszechnianie zarazy pryszczyc (...). W powiecie cieszyńskim obecnie zarażonych jest 12 gmin zarazą pryszczycy, które ogłoszono jako teren zamknięty. Są to gminy: Goleiszów, Cisownica, Wisła, Bażanowice, Bystrzyca, Niebory, Łąki-Południe, Stonawa, Pruchna, Dębowiec, Frysztat, Dzieńmorowice. Zarazem wygasła w międzyczasie w Cieszynie i Wędryni...”.[\[27\]](#)

Wiele akcji sabotażowo-dywersyjnych przeprowadzonych zostało na Śląsku przez członków ZO, np. w nocy z 23 na 24 listopada 1940 r. podłożył Franciszek Cwiękała kilka bomb termitowych w hucie trzynieckiej, z których jedna spowodowała pożar na placu drzewa a druga w magazynie na wyroby niewykończone. Z kolei 23 grudnia 1940 r. Wiktor Borowiec i Karol Pszczółka wysadzili jeden filar kolei przewożącej węgiel do huty w Witkowicach.

Gen. S. Rowecki „Grot” w meldunku do gen. K. Sosnkowskiego z 21 listopada 1940 r. zwracał uwagę na osiągnięcia Okręgu Śląskiego ZWZ, pomimo bardzo trudnych warunków do działalności. Czytamy w nim między innymi: „... Stan liczebny oddziałów: 167 plutonów, 105 oficerów w stałej służbie czynnej, 7497 szeregowych służby czynnej, 7 oficerów w stałej rezerwie włącznie, 5930 szeregowych własnej rezerwy, 10 oficerów w stałej rezerwie innych organizacji, 6300 szeregowych rezerwy innych organizacji. Stan nie wystarczający do spełnienia zadań, zwłaszcza brak dowódców (...). Wyszczenie tylko przedwojenne. Bezpieczeństwo pracy małe z powodu dużej ilości Volksdeutsche. Zakonspirowanie dobre. Praca lepsza niż by się można spodziewać ze względu na niezwykle trudne warunki. Inteligencja wywieziona, nieustanny terror do wszystkich objawów polskości, pomimo tego Polacy trzymają się dobrze i organizacja ma również silne oparcie w masach, jak w innych okręgach. Niezwykle trudne warunki legalizacji oficerów i podoficerów zawodowych-stąd ich brak. Podstawą roboty jest tu element robotniczy, odznacza się on dużą odwagą i ofiarnością. Większość działaczy niepodległościowych na tym terenie ukrywa się pod maską Volksdeutsche-metody pracy mają charakter wallenrodzizmu (...). Wszystkie organizacje niepodległościowe współpracują z nami...”^[28]

Ocena działalności Okręgu Śląskiego ZWZ dokonana przez dowódcę ZWZ niezwykle pozytywna. Generał S. Rowecki zwrócił uwagę na brak inteligencji na tym terenie, co było wynikiem przeprowadzonej przez hitlerowski aparat bezpieczeństwa akcji skierowanej przeciwko inteligencji wiosną 1940 r. podczas której aresztowano ok. 2500-3000 osób z terenu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Akcja ta doprowadziła do rozbitcia części struktur terenowych ZWZ, ponieważ aresztowano wielu dowódców niższych szczebli dowodzenia. Stąd też wielu członków utraciło kontakt z ZWZ. Proces ten pogłębiony został przez klęskę Francji w wojnie z III Rzeszą a następnie przez śmierć ppor. Korola-komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Konsekwencją tego było zmniejszenie się wiosną i latem 1940 r. stanu liczebnego ZWZ na tym terenie o blisko połowę w stosunku do wiosny 1940 r.

Postawa patriotyczna ludności polskiej a zwłaszcza robotników na Śląsku była czynnikiem sprzyjającym rozwojowi i działalności ZWZ. Z kolei przemysłowy charakter tego regionu i jego rola w produkcji zbrojeniowej III Rzeszy zwróciła uwagę kierownictw okręgowego i niższych szczebli na konieczność rozwoju akcji sabotażowo-dywersyjnych w zakładach pracy jako najbardziej dotkliwej formy oporu wobec okupanta. Akcje te zaniepokoiły dyrekcje zakładów przemysłowych, które poinformowały gestapo. Przystąpiło ono do kontrakcji i poszukiwania sprawców sabotażu i dywersji. Jednocześnie przystąpiło do rozbudowy sieci agenturalnej i wprowadzenia jej do kierownictw różnych szczebli. Część agentów pozyskano podczas brutalnego przesłuchania aresztowanych członków, którzy załamali się podczas śledztwa i podjęli współpracę z gestapo.

Analiza dokumentów polskich i niemieckich wykazuje, że dla hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa najcenniejszymi konfidentami byli kurierzy i łącznicy podziemia. Typowa praktyka polegała na tym, że zwerbowany kurier przesyłkę z dokumentami konspiracyjnymi dostarczał najpierw do sfotografowania w gestapo, a dopiero potem do skrzynki lub punktu kontaktowego. Kiedy odbierał tam materiały postępował tak samo. Gestapo było wtedy zorientowane w całokształcie działalności i zamierzeniach danej organizacji. Jednocześnie uzyskiwano adresy skrzynek i punktów kontaktowych, które poddawane były obserwacji.

Kurier czy łącznik był dla gestapo tym cenniejszy, im wyższy szczebel dowodzenia obsługiwał. Troskliwej opiece poddani byli jednak w każdym wypadku agenci najinteligentniejsi. Zakładano, że pełniąc funkcję kuriera na niższym szczeblu dowodzenia, mogą zwrócić na siebie uwagę przełożonych i awansować do wykonywania bardziej odpowiedzialnych zadań.

Według zeznań złożonych po wojnie, na przełomie września i października 1940 r. podjął współpracę z gestapo w Lublińcu ppor. Józef Bartocha. Był szefem wywiadu i wyszkolenia tamtejszego obwodu ZWZ. Helena Matejanka przywoziła mu rozkazy ppor. rez. K. Kornasa – szefa wywiadu Okręgu Śląskiego ZWZ. Jest wielce prawdopodobne, że to Bartocha właśnie wydał gestapowcom Matejanke. Mogło to nastąpić na początku października 1940 r., czyli przed aresztowaniem ppor. Kornasa.

Gestapo otoczyło Matejanke szczególną opieką, gdyż była bardzo cenną agentką, nie tylko inteligentną, ale i ambitną dziewczyną. Wsypała kilkaset osób. Nie wymagało to wskazywania zdradzanych po kolei palcem, jakby to sobie ktoś wyobrażał. Wystarczyło podać punkty kontaktowe. Resztą zajmowało się gestapo. [\[29\]](#)pisaliśmy,

Jesienią 1940 r. hitlerowski aparat bezpieczeństwa, o czym już pisaliśmy, nie tylko rozbudował sieć agenturalną na tym terenie, lecz wprowadził ją w struktury ZWZ. Wśród agentów wyróżniali się zwłaszcza: Helena Mateja vel Mathea „Julka”, ppor. Józef Bartocha, Paweł Dubala, Józef Szczypior. To oni przekazywali gestapo wiele informacji i dokumentów o działalności i obsadzie personalnej ZWZ na tym terenie. Dzięki tym różnorodnym informacjom gestapo mogło nie tylko je analizować, ale konfrontować ich prawdziwość i oceniać ich wartość oraz przydatność poszczególnych agentów. [\[30\]](#)

W ten sposób gestapo uzyskiwało informacje o bieżącej działalności ZWZ i planowanych przedsięwzięciach. Wielu członków różnych szczebli dowodzenia poddanych zostało inwigilacji. Z każdym dniem gestapo powiększało zasób wiadomości o ZWZ. Szczególnie zaniepokojone zostało ono napływem informacji od agentów o przygotowywanych na szeroką skalę akcji sabotażowo-dywersyjnych. Przeciwdziałając tym zamiarom przystąpiło już w II dekadzie XI 1940 r. do pierwszych aresztowań. Akcję tę zapoczątkowało gestapo od ujęcia 17 XI 1940 r. ppor. rez. Kornasa w godzinach rannych na dworcu kolejowym, kiedy wysiadł z pociągu jadącego do Sosnowca. Uderzenie

było niezmiernie celne, bo aresztowano nie tylko jednego z najaktywniejszych członków sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ, ale dysponującego znaczną liczbą dokumentów organizacyjnych, z których większość nie była szyfrowana, np. w jednym z nich podana była następująca obsada personalna Obwodu Oświęcimskiego ZWZ: Stanisław Dembowicz „Bolesław Śmiały” –komendant, Sanak „Zbroja”-zastępca komendanta, Kazimierz Sokalski „Fis”-adiutant komendanta, Hola „Karny”-oficer broni, Stoczek „Energia”-oficer do spraw wojskowych, Wiktor Myrdko „Kalina” – oficer wywiadu, Alojzy Banaś „Bolesław Tyczyński-referent administracyjno-gospodarczy, Chowaniec „Orzeł”- referent opieki społecznej...”. Dokumenty te ułatwiły gestapo rozpracowanie obsady personalnej, chociaż trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy znalazły się w ich posiadaniu. Można przypuszczać, że poddany bestialskiemu śledztwu Kornas ujawnił miejsce przechowywania dokumentów oraz miejsce ukrywania się braci Rymerów-Benedykta i Michała. W tym ostatnim przypadku miał prawo przypuszczać, że zmienili kwatery w Dziedzicach, mieszczącą się w domu Młostków, bo korzystali z niej jeszcze przed śmiercią ppor. rez. Korola. Niestety, ale Rymerowie powrócili do niej we IX 1940 r., czyli po miesięcznej przerwie. Skutki tego powrotu były tragiczne, bo w dwa dni później zostali aresztowani.[31]

Pracownik gestapo Marchl kierujący akcją aresztowania braci Rymerów napisał: „...W czasie przesłuchania podał Karol Kornas, że w Dziedzicach jest punkt kontaktowy organizacji, gdzie z pewnością dyżuruje łącznik. Położenie wskazanego domu zostało dokładnie określone. Po przyjeździe do Dziedzic, stwierdzono, że chodzi o budynek położony przy ul. Zipfiera 7. Po kilkakrotnym zapukaniu drzwi zostały otworzone. W pokoju byli dwaj mężczyźni, których ujęto pod lufami pistoletów. Na zapytanie, jeden z nich przedstawił się jako Urbańczyk z Bielska (w rzeczywistości Michał Rymer), a drugi Konieczny Józef (w rzeczywistości Benedykt Rymer). Różne dokumenty organizacyjne zostały zabezpieczone. W czasie odprowadzania więźniów próbował Michał Rymer (godzina 19.00 – ciemno) ucieczki. Niżej podpisany użył służbowego pistoletu i strzelił za uciekinierem. Dwa strzały trafiły oskarżonego. Upadł. Później stwierdzono, że miał przestrzeloną łydkę, a jedna kula utkwiała w kolanie. Oskarżonego zawieziono do szpitala.[32] Gestapo miało ułatwione zadanie, bo bracia Rymerowie oczekiwali na łącznika z Krakowa, który miał odebrać materiał sporządzony przez Benedykta. Dlatego otworzyli drzwi, chociaż łącznik nie włączył ukrytej w nich sygnalizacji świetlnej. Fakt ten ich nie zaniepokoił a powinien, bo wówczas mieli szansę na ucieczkę, ponieważ okna wychodziły w pole. Za brak doświadczenia konspiracyjnego, pewność siebie a nawet lekkomyślność zapłacili najwyższą cenę, bo życiem. Faktem jest iż Michał podjął próbę ucieczki ze skutymi rękami. Asystent kryminalny Marchl oddał za nim 4 strzały, z których dwa go trafiły. Nie zabrali jego, lecz odjechali samochodem z Benedyktem. Dopiero rano przyjechali po Michała Rymera, który doczołgał się do odległej szopy, gdzie odnalazł go sprowadzony pies.

Nieprzytomnego i wykrwawionego przewieziono do szpitala Bonifratów w Katowicach a następnie do kliniki uniwersyteckiej we Wrocławiu, gdzie poddany został drugiej operacji, która uratowała jemu życie.

W tym samym dniu, czyli 20 XI 1940 r., aresztowani zostali przez gestapo kolejni członkowie kierownictwa Okręgu Śląskiego ZWZ. Przed kawiarnią „Astoria” w Katowicach ujęto ppor. rez. Ksawerego Lazara i pchr. Jana Röhricha. Ten pierwszy pomimo zaskoczenia zdołał wyciągnąć pistolet i strzelić do jednego z gestapowców, którego zranił. Następnie zaczął uciekać, lecz został zatrzymany. Z kolei Röhrich podjął próbę samobójstwa podczas wprowadzania do samochodu, uderzając głową z całej siły w górny kant jego obudowy. W takim stanie poddany został torturom, podczas których został zamordowany w trzecim dniu.^[33]

Uwagę zwraca fakt, że uderzenie gestapo było przemyślane i precyzyjnie zaplanowane. W jego rękach znalazł się ppor. rez. Kornas odpowiedzialny nie tylko za wywiad, ale bezpieczeństwo pracy podległych komórek ZWZ a zwłaszcza sztabu okręgu. Z kolei aresztowanie szefa kurierów ppor. rez. Lazara i głównych kurierów paraliżowało działalność ZWZ na tym terenie. Tym samym okręg pozbawiony został ochrony. Kurierzy poddani zostali bestialskiemu śledztwu, aby uzyskać jak najwięcej informacji o punktach kontaktowych, stosowanych zabezpieczeniach i terenowej kadrze dowódczej. W dążeniu do tego celu nie zawahali się poddać torturom rannych-Rymera i Röhricha. Ten ostatni został zamordowany w trzecim dniu śledztwa. Jednak główną rolę w przygotowaniu do rozbicia Okręgu Śląskiego ZWZ odegrali konfidenti, zwłaszcza Helena Matejanka, którzy informowali na bieżąco o: działalności kierownictw różnych szczebli dowodzenia, planowanych przedsięwzięciach, kadrze dowódczej, rozkazach przełożonych i sprawozdaniach z terenu o zrealizowanych przedsięwzięciach i trudnościach napotykanym podczas ich wykonywania.

Gestapo główną uwagę skoncentrowało na ujęciu komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ, aby następnie przystąpić do rozbicia organizacji. Pracownicy gestapo słusznie zakładali, że jego ujęcie wprowadzi dezorganizację w szeregach ZWZ, znacznie utrudni system dowodzenia a nawet spowoduje przerwę na pewien czas a w dalszej perspektywie załamanie psychiczne u części członków po stracie dowódcy. Tym samym zmniejszy się stan osobowy organizacji. Do przeprowadzenia tej akcji przygotował się hitlerowski aparat bezpieczeństwa niezmiernie starannie. Świadczyć może o tym fakt, że służba więzienna nie została poinformowana o konieczności przygotowania cel dla przyjęcia znacznej liczby aresztowanych członków ZWZ. Z ustaleń Józefa Ciepłego wynika, że więzienia w tym czasie były przepełnione a mimo tego nie podjęto działań zmierzających do wywiezienia części więźniów poza Śląsk lub do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.^[34] Pracownicy hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa słusznie zakładali, że zatrudnieni w służbie więziennej Ślązacy mogą należeć do ZWZ lub być w kontakcie z jego członkami i

poinformować o wywożeniu więźniów i przygotowywaniu miejsc do przyjęcia nowych aresztowanych.

Akcja skierowana przeciwko ZWZ na tym terenie zapoczątkowana została 17 XII 1940 r. W dniu tym w godzinach rannych ujęło gestapo podstępnie ppor. rez. inż. J. Szmechtë w Katowicach na ulicy Andrzeja obok gmachu sądu. Pomimo zaskoczenia podjął próbę obrony i prawdopodobnie ucieczki, lecz został postrzelony.^[35]

Pomimo bestialskiego śledztwa i licznych konfrontacji z podwładnymi J. Szmechta nie przyznał się do czynów zarzucanych mu przez prokuraturę. Naczelný Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym zmuszony był stwierdzić, iż: „... obwiniony Szmechta potwierdził, że był kierownikiem organizacji na Śląsku od początku września do ujęcia w dniu 17 grudnia 1940 r. Jednakże przedstawia on zupełnie inaczej stan faktyczny, a w szczególności twierdzi, że jako cel organizacji podano mu jedynie wspieranie Polaków potrzebujących pomocy. Fałszem jest, że miałby on być mianowany szefem sztabu i zastępcą dowódcy już przez Korolą. Po zakończeniu kampanii polskiej nie miał on rzekomo żadnych stosunków z Korolem. We wrześniu mieli zwrócić się do niego Pukowiec, Kornas i Klaus, których do tego czasu nie znał, z prośbą o objęcie kierownictwa organizacji i wejście w kontakt z Krakowem. Na to miał przystać, aby najpierw bliżej się zorientować. W Krakowie miano mu oświadczyć, że na Górnym Śląsku jest wielu ubogich Polaków, których należałoby wesprzeć. To miał być cel organizacji (...). Ten wywód obwinionego Szmechty jest niewiarygodny i został bezspornie obalony przez zeznania współobwinionych (...).^[36]

W dwa dni po ujęciu Szmechty, bo w nocy z 18 na 19 XII 1940 r., przeprowadziło gestapo akcję, w wyniku której rozbity został Okręg Śląski ZWZ. Do akcji tej zaangażowało gestapo wszystkich swoich pracowników oraz kilkuset funkcjonariuszy Schutzpolizei, np. w Katowicach i okolicznych miejscowościach ok. 250 jej członków.^[37] Ogółem aresztowano 456 żołnierzy ZWZ a 3 zabito. Część z nich przewieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (256 osób) a pozostałych umieszczono w więzieniach sądowych i innych, np. 11 członków ZWZ w więzieniu sądowym w Mysłowicach. Uwagę zwraca fakt, że do ujęcia poszczególnych członków kierownictwa Okręgu Śląskiego ZWZ zaangażowano znaczne siły, np. do mieszkającego hm. Józefa Pukowca przy ul. Zadole 14 (na pograniczu Piotrowic i Ligoty) skierowano ok. 25 gestapowców i policjantów, którzy otoczyli wcześniej dom a nad ranem przystąpili do akcji. J. Pukowiec sam otworzył drzwi, bo nie widział szansy na ucieczkę. Nie przeprowadzili rewizji, lecz zawieźli jego do sali gimnastycznej w Piotrowicach, gdzie znajdowało się już kilkudziesięciu aresztowanych członków ZWZ. Wszyscy stali twarzami do ściany i z rękoma podniesionymi do góry. Po kilku godzinach przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.^[38]

Aresztowani poddani zostali przesłuchaniom, mającym na celu uzyskanie informacji o przebywających jeszcze na wolności, aby przygotować kolejną akcję do całkowitego rozbicia Okręgu a w pierwszej kolejności Związku Odwetu (ZO). Jednocześnie dokonano podziału wśród aresztowanych na grupy w zależności od pełnionej funkcji w ZWZ. Kadre dowódczą skierowano do różnych więzień, aby nie kontaktowali się między sobą i nie ustalali zeznań. Tym samym zakładali Niemcy, że uzyskają podczas przesłuchań jeszcze informacje, oprócz przekazanych przez agentów, o działalności sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ i jego członkach. I tak ppor. rez. inż. J. Szmechta umieszczony został w areszcie śledczym w Zabrze, zaś kpt. J. Hupa i Bernard Czardybon w areszcie śledczym w Gliwicach. Natomiast wcześniej aresztowani ppor. rez. Kornas i K. Lazar w więzieniu w Berlinie-Spandau.

Hitlerowski aparat bezpieczeństwa podjął na szeroką skalę akcję poszukiwawczą za ukrywającymi się członkami ZWZ, zwłaszcza z kierownictwa okręgowego, m.in. za kpt. J. Hupą, ppor. rez. inż. Franciszkiem Kwaśnickim, dr Bolesławem Wiechułą. Tego ostatniego nie ujęto tylko dlatego, że 18 XII 1940 r. nie nocował w domu, W tym dniu był na spotkaniu u hm. Wandy Jordan-Łowińskiej, podczas którego omawiano włączenie harcerek do działalności w ZWZ. Od następnego dnia rozpoczął nielegalne życie, zaś gestapo wysłało za nim listy gończe, aby uniemożliwić jemu odbudowę Okręgu Śląskiego ZWZ.[\[39\]](#)

Kpt. rez. J. Hupa na krótki czas ograniczył działalność ZWZ, aby ustalić straty poniesione przez okręg i stopień zdekonspirowania jego struktur. Brak dalszych aresztowań wpłynął chyba na decyzję o kontynuowaniu dotychczasowej pracy konspiracyjnej i odtworzeniu Inspektoratu Katowickiego ZWZ. W tym celu nawiązał kontakt z dr Bolesławem Wiechułą („Sanem”), ppor. rez. inż. F. Kwaśnickim i ppor. Wacławem Smoczykiem („Jankiem”) i z ich pomocą postanowił odtworzyć system dowodzenia w okręgu. Słusznie zakładał, że sieć ZO nie powinna być zdekonspirowana, ponieważ była niezależna od okręgowej. Nie przewidział jednak lekkomyślności red. Józefa Kominka („Stefana”) – szefa ZO na Zaolziu, który został aresztowany 21 grudnia 1940 r., ponieważ kilka dni wcześniej chciał kupić pistolet maszynowy od policjanta niemieckiego, Friemera. Nie wytrzymał on wyrafinowanych tortur i przekazał wiele informacji o działalności ZO. Na ich podstawie oraz informacji własnych gestapo przystąpiło do pierwszych aresztowań już 9 stycznia 1941 r., ujmując m.in. inż. F. Kwaśnickiego[\[40\]](#).

W zaistniałej sytuacji kpt. J. Hupa powinien był opuścić ów teren, lecz obowiązek nakazywał jeszcze pozostać, aby przekazać swojemu następcy Okręg. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w początkach stycznia 1941 r. spotkał się z dowództwem obszarowym w Krakowie, gdzie przedstawił sytuację na podległym sobie obszarze. Podczas tego spotkania zapadła chyba decyzja o wyznaczeniu mjr. Witolda Obidowicza na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Kpt. J. Hupa oczekiwał na jego przyjazd, aby

przekazać dowodzenie, a przede wszystkim wprowadzić w teren, zapoznać z odtwarzanym kierownictwem okręgowym i inspektoratów, przekazać sieć łączności, punkty kontaktowe itd. Niestety, nie doczekał się jego przyjazdu, bo zrezygnował on z tego stanowiska. Na podjęcie takiej decyzji mógł wpłynąć fakt, że był znanym na tym terenie oficerem z okresu międzywojennego. Nie można też wykluczyć ewentualności, że nie otrzymał rozkazu o wyznaczeniu na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ, zaś spotkanie w komendzie obszarowej potraktował jako propozycję. Brak dokumentów nie pozwala na ustalenie przyczyny nie objęcia tej funkcji przez mjr. Obidowicza.

Uwagę zwraca fakt, że i tym razem kierownictwo obszarowe wykazało lekceważący stosunek do dowódcy okręgu. Przecież w maju 1940 r. z jego winy aresztowany został kpt. R. Margosz. W kilka miesięcy później sytuacja powtórzyła się, bo pozostawiono na Śląsku zdekonspirowanego komendanta okręgu zamiast przenieść do GG. Na wyniki takiej decyzji nie czekano długo, bo już 29 stycznia 1941 r. przez gestapo w Tarnowskich Górach został ujęty kpt. J. Hupa. Osadzono go w tamtejszym więzieniu, zaś 27 lutego 1941 r. przeniesiono do aresztu śledczego w Gliwicach, a następnie do więzienia w Berlinie. W początkowym okresie pobytu w więzieniu nie przyznawał się do pełnionych funkcji dowódczych w ZWZ. W jednym z grypsów do żony, przejętych przez gestapo (współwięzień z celi umożliwiał mu kontakt z żoną, ale grypsy przekazywał najpierw do gestapo, następnie zaś trafiały do niej), czytamy: „[...] Siedzę bez przesłuchania, sądzę, że chodzi o obóz, nie jest to nic konkretnego. Próba podejścia mnie nie udała się (...)”. W innym grypsie domagał się od żony zniszczenia notatek dotyczących organizacji. Gestapo przeprowadziło najpierw ponowną szczegółową rewizję i stwierdziło, że „[...] nie można było jednak znaleźć żadnego materiału (...)”^[41]. Wskazuje to, że wyciągnięto wnioski w odniesieniu do przechowywania materiałów konspiracyjnych nie ukrytych w skrytkach przez Korolę, bo ich brakowało. Skrytki w domu J. Hupy musiały być perfekcyjnie wykonane, jeżeli gestapo ich nie odnalazło przy powtórnym przeszukiwaniu, chociaż wiedziało o ukrytych dokumentach organizacyjnych ZWZ.

Akt oskarżenia J. Hupy jednoznacznie wskazuje, że nie załamał się podczas śledztwa i nikogo nie obciążał. W wyniku przejętych grypsów i zeznań podkomendnych potwierdził fakt pełnienia funkcji dowódcy Okręgu, ale „(...) przedstawił swoją działalność w organizacji tak, aby uchodziła za nie mającą znaczenia (...)”. Prokuratura niemiecka przyjęła jednak za podstawę pełnioną przezeń funkcję i uznała, że jego działalność „(...) była w organizacji tak rozległa, jak to należało zakładać z góry, na podstawie charakteru jego stanowiska (...)”^[42].

W czasie śledztwa nie załamał się też szef pionu cywilnego ZWZ Bernard Czardybon (od XI 1940 r. szef Delegatury Okręgowej RP na Śląsk), aresztowany 18 grudnia 1940 r. i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie poddany został bestialskiemu śledztwu. Śledztwo

kontynuowane było w innych więzieniach, do których został przewieziony, m.in. w Gliwicach i Berlinie. Cały czas konsekwentnie twierdził, że nie działał w organizacji, pomimo obciążania przez aresztowanych niektórych członków ZWZ. Naczelny Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym zmuszony był stwierdzić, że o : „... działalności Czardybona i jej szczegółach oraz o wynikach jego pracy nie wiadomo nic bliższego, ponieważ nie żyje Korol, który był jedynie poinformowany o wszystkim. On sam zaprzecza temu, że działał (...) spotkał się z Korolem na dworcu w Bielsku. Także i wtedy miałyby nie dojść do uzgodnienia. Od tego momentu nie miał rzekomo więcej kontaktów z należącymi do tajnej organizacji. Nielegalnych stosunków z Krakowem i Warszawą nie podtrzymywał. W październiku i listopadzie był wprowadzany w Warszawie, przy czym spędził kilka godzin w Krakowie. Te podróże przedsięwziął jednak w celu uzyskania pracy w Warszawie...”.^[43] To chyba jedyny przypadek, gdzie członek ścisłego kierownictwa został uniewinniony przez hitlerowski aparat sprawiedliwości. Na wolność jednak nie wyszedł, bo skierowany został do jednego z obozów koncentracyjnych i odzyskał wolność po jego wyzwoleniu w 1945 r.

Można przypuszczać, że gestapo akcję masowego aresztowania członków ZWZ w grudniu 1940 r. chciało wykorzystać pod względem psychologicznym, czyli zniechęcić szeregowych członków do działalności w tej organizacji, zaś ludność polską z tego regionu do wstępowania w jej szeregi. Gestapo zdawało sobie doskonale sprawę o ZWZ jako masowej organizacji, lecz aresztowanie większości jej członków oznaczałoby ograniczenie produkcji zbrojeniowej. A przecież celem zasadniczym tego regionu była produkcja zbrojeniowa, zaś aparat bezpieczeństwa miał ją zabezpieczyć i sparaliżować wszelkie próby jej zmniejszenia poprzez sabotaż. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że aresztowania grudniowe 1940 r. nie miałyby miejsca, gdyby nie podjęta i planowana na szeroką skalę akcja sabotażowo-dywersyjna ZO, zmierzająca do sparaliżowania produkcji przemysłowej, zwłaszcza zbrojeniowej. Aresztowania miały charakter selektywny i starano się wyeliminować w pierwszej kolejności tych członków ZWZ, którzy wyróżniali się aktywnością lub zajmowali stanowiska dowódcze na różnych szczeblach dowodzenia lub byli zaangażowani w prace ZO. W rękach niemieckich znajdowało się tylko 3 % stanu osobowego ZWZ. Dlatego akcji nadano szeroki rozgłos, aby zastraszyć pozostałych członków i zniechęcić ich do działalności konspiracyjnej. O jednej z tych form pisze por. rez. J. Łamacz: „... Na dworcach kolejowych zaostrzono jeszcze bardziej kontrolę podróżnych. Z relacji cioci-jeżdżącej pociągiem do siostry w Końskiej-wynikało, że policja legitymowała każdego przyjezdnego na dworcach i przystankach kolejowych a często czyniły to także kontrole lotne w czasie jazdy...”.^[44]

Akcja kontroli podróżnych objęła też dworce autobusowe, zaś ludność sprawdzana była też na ulicach. Tym samym ograniczono możliwości poruszania się członków ZWZ, z których część była zdekonspirowana, lecz nie

dysponowała fałszywymi dokumentami tożsamości i kwaterami zastępczymi, np. por. Łamacz-szef ochrony osobistej komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. W podobnej sytuacji znajdowało się wielu członków ZWZ, którzy zmuszeni byli pozostać w swoim miejscu zamieszkania lub u rodziny. Brak środków finansowych zmuszał do podjęcia lub kontynuowania pracy w zakładach. Tym samym gestapo miało ułatwione zadanie w poszukiwaniu niektórych członków ZWZ, tym bardziej iż wspierane było przez niektórych miejscowych Niemców (wszystkich Niemców zobowiązywano do meldowania o każdej nowej osobie przybywającej do domu w którym nie zamieszkiwali, ale nieliczni wypełniali ten obowiązek). Dlatego wielu członków ZWZ było załamanych lub rozgoryczonych, bo pozostawieni zostali bez żadnej opieki i kontaktu ze strony przełożonych. Część z nich przedostała się do GG lub podjęła pracę w głębi Rzeszy.

Po długotrwałym śledztwie, bo trwającym ponad rok, dowództwu Okręgu Śląskiego ZWZ wytoczony został proces przed Trybunałem Ludowym w Berlinie. Trwał on trzy dni, czyli od 5-7 III 1942 r. Kpt. J. Hupa, ppor. rez. K. Kornas, ppor. rez. inż. J. Szmechta, ppor. rez. K. Lazar, B. i M. Rymerowie, B. Czardybon oskarżeni zostali o to, że: „... przygotowywali przedsięwzięcie zdrady stanu, zmierzające do tego, aby siłą lub groźbą użycia siły oderwać od Rzeszy należący do niej obszar, przy czym czyn ten miał na celu:

1. oddziaływanie na masy przez wychowanie i rozpowszechnianie pism oraz
2. utworzenie i utrzymywanie więzi organizacyjnych dla przygotowania zdrady stanu (...).

Obwinieni należeli do polskiej organizacji wojskowej SZP (Siła Zbrojna Polski), która postawiła sobie za cel osłabienie siły obronnej i odporności narodu niemieckiego aktami sabotażu i destrukcyjną propagandą, a w odpowiednim czasie we współdziałaniu z państwami nieprzyjacielskimi zbrojne wystąpienie przeciw wojskom niemieckim na wschodnich obszarach wcielonych, oderwanie ich od Rzeszy oraz zjednoczenie z Rzeczypospolitą Polską, która miała być ponownie utworzona...”.[\[45\]](#)

Za wyjątkiem Czardybona pozostali skazani zostali na karę śmierci. Wyrok wykonany został 17 VII 1942 r. w Berlinie-Plötzensee[\[46\]](#)

Straty poniesione przez Okręg Śląski w grudniu 1940 r. były znaczne, lecz nie do tego stopnia – jak oceniało gestapo – aby całkowicie zlikwidować działalność ZWZ na tym terenie. Faktem jest, że aresztowania objęły w głównej mierze kadrę dowódczą, której brak odczuwano od pierwszych miesięcy okupacji. W zaistniałej sytuacji liczono tutaj na pomoc ze strony komendy Obszaru IV ZWZ, lecz jej nie uzyskano. Natomiast zameldowała ona Komendantowi Głównemu ZWZ o sytuacji na Śląsku a ten zwrócił się z prośbą do Naczelnego Wodza o przerzucenie drogą lotniczą oficerów starszych (od majora wzwyż). W depeszy gen. bryg. S. Roweckiego czytamy:”... wobec dużych strat w oficerach w okupacji sowieckiej i niemieckiej mam nieprawdopodobne trudności w znalezieniu odpowiednich kandydatów. Ostatnio

np. został aresztowany czwarty z kolei komendant Okręgu Śląsk, gdzie są przeprowadzane masowe aresztowania...”.[\[47\]](#)

Ślązacy nie uzyskali pomocy ani ze strony KG ZWZ ani Komendy Obszaru IV ZWZ. Ta ostatnia ograniczyła się do powiększenia terenu Okręgu o Podokręg Zagłębiowski ZWZ jako Inspektorat Sosnowiecki. Komendant tego Podokręgu ppłk. Henryk Kowalówka „Topola” wyznaczony został na dowódcę Okręgu Śląskiego, zaś jego szef sztabu kpt. dypl. Józef Ślaboszewski „Toruń” na podobną funkcję w Okręgu.[\[48\]](#)

Uwagę zwraca fakt, że „Topola” był już zdekonspirowany jako dowódca zagłębiowski ZWZ. O fakcie tym wiedział nie tylko on, ale i jego przełożeni, z Komendantem Głównym ZWZ łącznie. Pomimo to wyznaczony został w lutym 1941 r. na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Jego I zastępca, a jednocześnie szef sztabu, kpt. dypl. J. Ślaboszewski negatywnie oceniał wyznaczenie go na komendanta. Stwierdził, że mianowanie na to stanowisko: „... miało więcej złych, niż dobrych stron. Dobrych, bo znał on dokładnie Śląsk i Ślązaków jako długoletni Inspektor Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przy 23. DP i były dowódca batalionu 74. PP [73. PP -M. S.] w Oświęcimiu, złych, gdyż wielu młodych ludzi znało go z widzenia, co w warunkach konspiracji należy zaliczyć jako poważne obciążenie nie tylko jego osoby, ale całej pracy Okręgu. Z góry trzeba było przyjąć, że swoboda poruszania się Komendanta będzie mocno ograniczona w poszczególnych rejonach, a zwłaszcza niebezpieczne będzie poruszanie się w dzień, tym bardziej, że „Topola”, bardzo wysoki i szczupły, miał charakterystyczną, łatwą do zapamiętania sylwetkę i twarz. Z tych względów wybór „Topoli” na Komendanta Okręgu był niekorzystny i nosił w sobie zarodki niebezpieczeństwa, trudności wglądu w teren, a co za tym idzie – niedociągnięcie organizacyjnych ...”. [\[49\]](#)

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, czym kierował się gen. bryg. S. Rowecki, wyznaczając ppłk. H. Kowalówkę na to stanowisko, tym bardziej, iż wiedział o jego zdekonspirowaniu. Należy natomiast podziwiać jego odwagę, że podjął się tego zadania i to w okresie, kiedy hitlerowski aparat bezpieczeństwa wypracował i udoskonalił metody penetracji organizacji konspiracyjnych, łącznie z pozyskiwaniem i wprowadzaniem konfidentów. Możliwe, że o wyznaczeniu H. Kowalówki i J. Ślaboszewskiego na te stanowiska zadecydowały ich oceny z okresu międzywojennego. Wszak należeli do wyróżniających się oficerów w skali Wojska Polskiego, zaś ich przełożeni podkreślali bardzo wysoki poziom ich inteligencji, umiejętność szybkiej analizy sytuacji, samodzielność i trafność decyzji, zdolności organizacyjne itd. Może przełożeni uznali, że cechy te pozwolą im uniknąć aresztowania, a jednocześnie odbudować podległy im Okręg. Doskonale wiedział gen. „Grot”, że aresztowanie dowódcy z tego szczebla dowodzenia było równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Ppłk H. Kowalówka podjął się tego niebezpiecznego zadania i to na terenie śląskim, gdzie nastroje pogorszyły się nie tylko wśród ludności, ale też wśród wielu członków. Z jednej strony był to wynik masowych aresztowań w ZWZ na tym obszarze, zapoczątkowanych w grudniu 1940 r., a trwających do marca roku 1941, z drugiej zaś – sukcesów państw faszystowskich w dokonywaniu podbojów. W tym czasie III Rzesza przygotowywała się do kolejnego uderzenia, o czym świadczyły transporty wojskowe przemieszczające się przez Śląsk w kierunku wschodnim. Przymusowo wcieleni do Wehrmachtu Ślązacy potwierdzali potęgę militarną Niemiec. Procesowi zmian w nastrojach ludności towarzyszył wzmożony terror. Stąd wielu Ślązaków przestało wierzyć w możliwość pokonania III Rzeszy, a niektórzy wręcz podjęli współpracę z okupantem i zabiegali o przyznanie narodowości niemieckiej. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że ZWZ z konieczności zaniechał prowadzenia akcji propagandowej, ponieważ dotychczasowy zespół propagandowy został rozbity i nie był jeszcze odbudowany.

Pomimo tej niekorzystnej sytuacji ppłk H. Kowalówka w ciągu kilku tygodni odtworzył zerwane kontakty organizacyjne w terenie, zorganizował sztab Okręgu i obsadził komendy terenowe. Okręg Śląski ZWZ został w pełni odbudowany już wiosną 1941 r. Sieć sabotażowo-dywersyjna przystąpiła do różnorodnych akcji w zakładach przemysłowych i na kolei. Wymierne wyniki organizacyjne i sabotażowo-dywersyjne spowodowały kontrakcję hitlerowskiego aparatu przemocy, a zwłaszcza jego dążność do ujęcia ppłk. H. Kowalówki. Zagrożony aresztowaniem, opuścił w połowie kwietnia 1941 r. Zagłębie Dąbrowskie i przeniósł się do GG. [50]

Reasumując należy stwierdzić, że aresztowania grudniowe 1940 r. były najdotkliwsze w historii tego Okręgu. Nie tylko w rękach hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa znalazł się niemal cały sztab Okręgu, lecz kadra dowódcza z inspektoratów, obwodów i nawet z placówek. Aresztowania te zapoczątkowały falę kolejnych, począwszy od stycznia do marca 1941 r. Objęła ona co najmniej kilkuset członków ZWZ, w tym zlikwidowanie sieci Związku Odwetu (ZO). Na kilka tygodni nastąpiła przerwa w efektywnej działalności ZWZ, zwłaszcza w przeprowadzaniu akcji sabotażowo-dywersyjnych. Teren pozbawiony został w znacznym stopniu kadry oficerskiej i podoficerskiej, w tym wielu członków z dywersji pozafrontowej, którzy w okresie międzywojennym przygotowani zostali do sabotażu i dywersji. Nie można pominąć utraty uzbrojenia i sprzętu, którego stanu liczebnego nie odtworzono już do końca okupacji w przeciwieństwie do stanu osobowego. Gestapo zlikwidowało wiele magazynów broni, które zorganizowali członkowie z dywersji pozafrontowej w sierpniu 1939 r. (tydzień przed wybuchem wojny dostarczyły wydzielone pododdziały WP dla dowódców grup uzbrojenie, które rozdzielili pomiędzy podległym im członkom, np. Emil Duda otrzymał od księgarza Firuta z Frysztatu, cztery duże paczki trotylu i osiem granatów jajowych i zgodnie z instrukcją zakopał je w ogrodzie) oraz już w czasie okupacji dowództwa inspektoratów, obwodów i

placówek. Nie można pominąć sieci ZO dowodzonej przez inż. Franciszka Kwaśnickiego. Kwaśnicki polecił między innymi kierowcy Janowi Bajtkowi z Nydka wyszukać miejsca suche na przechowywanie broni, którą otrzymywał nie tylko z dowództwa sieci obszarowej ZO, ale też, na co zwracało uwagę gestapo, z Węgier i Słowacji. Bajtek przygotował w górach koło Koszarzysk kryjówkę na broń, ale zameldował Kwaśnickiemu o niemożności przewiezienia jej tam samochodem. Sekretarz kryminalny Zorn stwierdził, że Niemcy znaleźli broń w górach w pobliżu tej miejscowości, lecz nie mają dowodu, czy przetransportował ją tam Bajtek.[\[51\]](#)

W omawianym okresie, czyli w 1940 r., Okręg był w stanie podjąć działania powstańcze w oparciu o posiadane uzbrojenie i to nawet z dużym prawdopodobieństwem powodzenia. Takiej możliwości nie miał już w następnych latach, bo stan broni wystarczał na uzbrojenie ok. 10-12 % stanu osobowego. Sytuację mogły zmienić zrzuty lotnicze o które prosili KG ZWZ-AK kolejni dowódcy Okręgu Śląskiego. Komendanci jej generałowie Rowecki i Tadeusz Komorowski zapewniali o dokonaniu zrzutów na obszarze śląskim, lecz skończyło się tylko na obietnicach.

Nie można pominąć też faktu, iż przyczyną aresztowań było zlekceważenie pracy kontrwywiadowczej a skoncentrowanie się na działalności wywiadowczej. Nie bez winy było tutaj kierownictwo Obszaru IV ZWZ i KG ZWZ, które domagały się coraz obszerniejszych i precyzyjniejszych wiadomości wywiadowczych. Dowództwo Okręgu Śląskiego wykonywało te polecenia, które były wysoko oceniane przez przełożonych.

Trzeba podkreślić, że działalność wywiadowcza była jedną z pierwszych form walki wydanej okupantom przez organizujące się załążki Polskiego Państwa Podziemnego, zwłaszcza jego strukturę wojskową. Kierownictwo wojskowe tego Państwa zwracało uwagę na konieczność uzyskiwania wiadomości o: planowanych przedsięwzięciach okupantów; rozmieszczeniu ich sił policyjno-wojskowych i ich uzbrojeniu; strukturze, obsadzie personalnej aparatu administracyjnego i represyjnego; planowanych przedsięwzięciach terrorystycznych, zwerbowanych agentach i osobach współpracujących z okupantem; produkcji przemysłowej itd., które umożliwiały celowe jego działanie, względnie przeciwdziałanie poczynaniom władz okupacyjnych. Rola wywiadu wzrastała w poczynaniach konspiracyjnych Polskiego Państwa Podziemnego, ponieważ jako słabsze od przeciwników, musiało uderzać celnie w ich struktury administracyjne, gospodarkę, sieć agenturalną i aparat przemocy. Celność ta uzależniona była od dobrego ich rozpoznania, wyszukania najsłabszych stron, niespodziewanego uderzenia i jednoczesnego zabezpieczenia się przed ich kontrakcją. Zrealizowanie tych celów możliwe było przy pomocy wywiadu. Dlatego też tworzenie sieci wywiadowczej uznano za jeden z podstawowych celów jego pracy.

Sieć wywiadowcza tworzona przez OOB-ZWZ na tym terenie była na różnym poziomie w poszczególnych inspektoratach i obwodach. Jej organizatorami były

tutaj osoby nie związane z pracą wywiadowczą, lecz wyznaczeni przez przełożonych do jej pełnienia. Początkowo tworzona służba wywiadowcza podporządkowana została lokalnym potrzebom organizacji i miała charakter wywiadu taktycznego. Jego cechą charakterystyczną było to, iż mieli uczestniczyć w nim niemal wszyscy członkowie, których zadaniem było strzec siebie i swoją grupę przed zagrożeniem oraz meldować o poczynaniach sił policyjno-wojskowych i administracyjnych wroga. W ten sposób łączono działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą, z tym iż zdobywano dopiero doświadczenie. Konsekwencją takiego rozwiązania było skoncentrowanie się na zbieraniu wiadomości wywiadowczych, a pominięcie przedsięwzięć kontrwywiadowczych jako mało efektywnych i nie docenianych przez przełożonych. Nie bez znaczenia był fakt, że kierownictwa centralne organizacji konspiracyjnych domagały się wiadomości wywiadowczych i nie zwracały uwagi na pracę kontrwywiadowczą. Tym samym ułatwiły przeciwnikowi rozpracowanie obsad personalnych i struktur organizacji konspiracyjnych najczęściej poprzez wprowadzenie agentów, a następnie ich rozbicie częściowe lub całkowite.

Zmiana jakościowa w pracy wywiadowczej nastąpiła w początkach 1940 r., czyli po podporządkowaniu się komendy ZOB kierownictwu Obszaru Krakowskiego ZWZ. Na fakt ten zwróciło też uwagę gestapo, informując swe władze, że polecono zorganizowanie „rozległej służby wywiadowczej, której raporty każdorazowo były przekazywane do Krakowa, a stamtąd dalej do wrogich ośrodków zagranicznych. Ta służba wywiadowcza, dla której czynne były wszystkie miejscowe komórki ZOB oraz specjalny oddział kolejowy, objęła nadzorowaniem środki transportowe i miała za zadanie śledzić wszystkie ważniejsze poczynania sił zbrojnych, administracji, policji, a w szczególności miała za pośrednictwem grup zakładowych dostarczać wiadomości bieżących o wydobywaniu węgla oraz o produkcji w zakładach hutniczych”. Dalej czytamy, iż członkowie ZOB-ZWZ zatrudnieni w administracji przekazywali informacje o obsadzie personalnej, sporządzali listy Niemców i Volksdeutschtów, a dla służby bezpieczeństwa wykradali formularze celem wykonywania fałszywych dokumentów.

Z podobną oceną spotykamy się w innych dokumentach niemieckich, np. w akcie oskarżenia Stanisławy Panus, Stanisława Krawczyka, Alfonsa Sibiela i innych podkreśla się rolę centrali krakowskiej ZWZ w ukierunkowaniu pracy wywiadowczej na tym terenie, czyli na zbieranie informacji o produkcji przemysłowej, aparacie przemocy i administracyjnym, poczynaniach okupanta itp.^[52]

Z kolei kpt. Marian Jarzynka „Błysk” zwraca uwagę, że sztab Okręgu Śląskiego ZWZ zbyt dużo uwagi poświęcał w I połowie 1940 r. akcji scaleniowej. Píše następująco: „Praktycznie miało to swoje dodatnie strony ze względów czysto wojskowych – natomiast miało to też i ujemne skutki, gdyż pomagało to gestapowcom (różnym służbom agentur hitlerowskich) do

infiltracji i penetracji jednej wielkiej organizacji, co szczególnie ujawniło w okresach tzw. wpadek. Pozwalało to Niemcom na rozbijanie całych trzonów organizacji, i to jednocześnie na wszystkich terenach”. „Błysk” uważa, i należy zgodzić się z tym, że przyczyną było niedocenianie w tym czasie roli kontrwywiadu. Podkreśla on, iż kontrwywiad „nie mógł jakoś dziwnie znaleźć miejsca (będąc zawsze jakoś dziwnie sparaliżowany) na tym terenie. Często w rozmowach z Karolem, Kornasem dostrzegałem jego wielką troskę, że w tym kierunku powinniśmy się skoncentrować, ażeby paraliżować coraz to większą penetrację naszych środowisk przez różnego rodzaju konfidentów i współpracowników hitlerowskich służb wywiadu”.^[53]

Należy stwierdzić, że praca kontrwywiadowcza nie była efektywna, ale nie może to dziwić ponieważ prowadzona była przez członków ZWZ wyznaczonych przez przełożonych, ale nie przygotowanych i przeszkolonych pod względem fachowym. Niezbędny był czas na zdobycie doświadczenia, aby działalność była skuteczna. Szkolenia w tym zakresie nie przeprowadzili przełożeni, począwszy od dowództwa Obszaru IV ZWZ a skończywszy na Oddziale II KG ZWZ. Gestapo uderzyło wówczas, kiedy przystąpiono do akcji dywersyjnych a jednocześnie tworzone były zręby sieci kontrwywiadowczej na Śląsku. Jej członkowie zdobywali wówczas podstawową wiedzę o charakterze pracy, zaczęli ją wykorzystywać praktycznie. Jednak zabrakło czasu na doskonalenie metod pracy, ponieważ hitlerowski aparat bezpieczeństwa zdołał już rozpracować strukturę i obsadę personalną w Okręgu m. in. poprzez agentów, zwłaszcza Helenę Matejanę.^[54]

Następcy wyciągnęli wnioski z tej tragedii, której następstwem była śmierć co najmniej kilkuset członków ZWZ, w tym większości kadry dowódczej. W pierwszej kolejności przeniesiono sztab Okręgu do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie jego członkowie mieli lepsze warunki do pracy konspiracyjnej i większe bezpieczeństwo, ponieważ dominowała tutaj zdecydowanie ludność polska, zaś nieliczna mniejszość niemiecka nie tylko znajdowała się w całkowitej izolacji, ale była znana Polakom. Jednocześnie zrezygnowano z obsadzania młodszymi oficerami rezerwy stanowiska nie tylko komendanta Okręgu, ale też niektórych stanowisk w jego sztabie. Funkcje te obejmowali oficerowie zawodowi. Zarazem zmieniono styl pracy konspiracyjnej, ograniczając maksymalnie liczbę odpraw dowódcy Okręgu z podległymi komendantami inspektoratów, zaś do rzadkości należały jego wyjazdy na teren inspektoratów. Zmiany te zapoczątkował ppłk. H. Kowalówka „Topola”, który podjął też próbę dowodzenia Okręgiem z GG, ale bez powodzenia. Nacisk położono na przestrzeganie wymogów konspiracyjnych na wszystkich szczeblach dowodzenia.

Nasuwa się pytanie-czy można było uniknąć tej tragedii, czyli rozbicia Okręgu Śląskiego ZWZ. Odpowiedź nie jest jednoznaczna, bo złożyło się wiele przyczyn a podstawową był brak doświadczenia konspiracyjnego. Za jego zdobycie zapłacono jednak bardzo wysoką cenę, bo życiem kilkuset członków

ZWZ. Zlekceważono też hitlerowski aparat bezpieczeństwa, a przecież składał się nie z laików, lecz ze specjalistów. Nie zdawano sobie sprawy, że zastosuje najbardziej wyrafinowane tortury podczas przesłuchań aresztowanych członków ZWZ, aby wymusić nie tylko przyznanie się do należenia do organizacji konspiracyjnej, ale uzyskać informacje o jej działalności i planowanych zamierzeniach, kadrze dowódczej itd. W kilku tysiącach niemieckich aktach oskarżenia członków Polskiego Państwa Podziemnego napotkałem tylko jeden dokument, gdzie oskarżony nie załamał się w śledztwie i nie przyznał się do działalności konspiracyjnej. Tym oskarżonym był Bernard Czardybon, powstaniec śląski, działacz narodowo-społeczny, współorganizator Polskiego Państwa Podziemnego na Górnym Śląsku, szef Okręgowej Delegatury Rządu RP na Śląsku do grudnia 1940 r. Urodził się 18 lipca 1901 r. w Chorzowie (syn Andrzeja i Jadwigi z domu Włosek). Rodzice nie ukrywali swej polskości i dążeń do odzyskania niepodległości przez Polskę. Z domu wyniósł silnie rozwinięte poczucie przynależności narodowej, czego dowodem było wstąpienie do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Śląsku i aktywna w nim działalność oraz uczestniczenie w zjazdach śpiewaczych. Absolwent 8 klasowej szkoły powszechnej w tym mieście w 1917 r. Po jej ukończeniu zmuszony podjąć pracę celem utrzymania rodziny. Ojciec został inwalidą górniczym bez renty, która została odebrana przez władze niemieckie za patriotyczną postawę i działalność w organizacjach polskich.

W 1917 r. rozpoczął pracę w hucie „Królewskiej” („Königshütte”) jako kowal. W hucie tej przez 8 lat był członkiem Rady Zakładowej, w tym przez 4 lata jej przewodniczącym. Od najmłodszych lat zaangażował się w pracę narodowo-społeczną. W 1918 r. wstąpił do Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Towarzystwa Śpiewu „Gwiazda” w Chorzowie. W Związku i Towarzystwie został wybrany do Zarządu. W 1935 r. został sekretarzem okręgowym tego Związku.

W kwietniu 1919 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Z jej polecenia uczestniczył w przygotowaniach do I powstania na terenie Chorzowa i okolicznych miejscowości. 18 sierpnia 1919 r. wyruszył z oddziałem do walki. Po zakończeniu powstania skierowany na przeszkolenie wojskowe na teren Zagłębia Dąbrowskiego (rejon Sosnowca i Będzina). Po przeszkoleniu awansowany do stopnia kaprała. 17 sierpnia 1920 r. z oddziałem POW uczestniczy w walkach m.in. o Chorzów i fabrykę chemiczną. W szeregach powstańczych był do 26 sierpnia tego roku. Po zakończeniu II powstania nie zaprzestaje działalności w POW, ale skierowany został też do pracy w Radzie Ludowej, w której był członkiem Zarządu. Aktywnie uczestniczył w akcji plebiscytowej, wykorzystując swoje zdolności artystyczne, zwłaszcza śpiew.

Przed III powstaniem śląskim skierowany do 7. kompanii I batalionu 6. pułku pszczyńskiego kpt. Franciszka Rataja. 2 maja 1921 r. wyruszył z kompanią do kolejnego zrywu powstańczego. Uczestniczył w wielu walkach

tego pułku, w tym w opanowaniu powiatu pszczyńskiego a następnie pod Kędzierzynem, u podnóża Góry Św. Anny i nad Kanałem Gliwickim. Po zakończeniu powstania zwolniony z szeregów powstańczych 30 lipca 1921 r., powrócił do Chorzowa i do pracy na poprzednie stanowisko w hucie. W 1922 r. wstąpił do Narodowej Partii Robotniczej i po pewnym czasie został jej przewodniczącym w Chorzowie. Po połączeniu się z ChD weszła w skład Stronnictwa Pracy, którego członkiem został Czardybon. Po rozwiązaniu Rady Miejskiej w Chorzowie w 1934 r. został mianowany członkiem Komisarycznej Rady Miejskiej. Aktywnie uczestniczył też w działalności w Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i w 1935 r. został urzędnikiem w tym Związku – sekretarzem okręgowym.

Po klęsce Polski w wojnie obronnej 1939 r. pozostał w Chorzowie i przez Ksawerego Lazara „Baltazara” zwerbowany został do organizacji pod nazwą Polski Ruch Wolnościowy, utworzonej przez ppor. rez. mgr. Józefa Korolą „Hajduckiego”. Po kilku tygodniach organizacja ta zmieniła nazwę na Polską Organizację Partyzancką (POP) i składała się z pionu cywilnego i wojskowego. Korol po podporządkowaniu się SZP-ZWZ zachował poprzednią strukturę organizacyjną, czyli Okręg Śląski ZWZ składał się z pionu wojskowego i cywilnego. Korol znał Bernarda Czardybona z pracy w Radzie Miejskiej, jego aktywności społeczno-politycznej w Chorzowie przed wojną i z działalności konspiracyjnej w pierwszych miesiącach okupacji. Dlatego wyznaczył jego na szefa pionu cywilnego w Okręgu Śląskim ZWZ. W akcie jego oskarżenia z 20 XI 1941 r. czytamy, iż: „... wglądu w swoją działalność – poza Korolem- nie umożliwił on nikomu spośród dowódców niższego szczebla. Stworzył sobie własny sztab współpracowników. W lecie 1940 r. został przez Kraków skontaktowany z kierowniczymi kołami dawnych przywódców robotniczych w Warszawie, z którymi w przeszłości porozumiewał się bezpośrednio...”. Z inspiracji Korolą utworzył Czardybon Śląską Radę Wojewódzką (Polityczną), jako jego organ pomocniczy a jednocześnie stanowiący zaplecze dla wojskowych sił konspiracyjnych na tym terenie. Wcześniej o zamiarze tym oraz o przygotowywaniu powstania na Śląsku Korol poinformował gen. dyw. Władysława Sikorskiego przez kurierów Henryka Ficka i Tadeusza Tomosza w listopadzie 1939 r. Prosił on gen. Sikorskiego o skierowanie na Śląsk przedstawiciela rządu polskiego przebywającego na emigracji. Inicjatywa śląska zainspirowała chyba gen. Sikorskiego do utworzenia Delegatury Rządu RP na Kraj. Na Śląsku już istniała jako Śląska Rada Polityczna i przekształcona została w Okręgową Delegaturę Rządu RP na Kraj w II połowie 1940 r. Na jej czele był Czardybon, zaś jego zastępcą został Marcelli Raczak „Relski”.

Czardybon kilka razy wyjeżdżał na spotkania z kierownictwami partii politycznych do Krakowa i Warszawy. W cytowanym już jego akcie oskarżenia czytamy: „... W końcu marca 1940 r. na polecenie Korolą nawiązał on stosunki z nielegalnym komitetem dawnych polskich przywódców robotniczych w Generalnym Gubernatorstwie. Kilkakrotnie jeździł w tym celu do Krakowa.

Tam został też przyjęty w delegaturze polskiego rządu emigracyjnego. W tych placówkach otrzymywał wskazówki co do swojej pracy wśród robotników górnośląskiego przemysłu, na co pozostawiano mu w Krakowie do dyspozycji pokaźne sumy pieniędzy...”.

Czardybon wyznaczył Franciszka Budycha na organizatora wywiadu gospodarczego. Sieć taką on zorganizował i kierował w ramach Okręgowej Delegatury Rządu RP na Śląsku. W październiku i listopadzie 1940 r. Czardobyn przebywał w Warszawie. Można domniemywać, że spotkał się tam z Adolfem Bnińskim „Białoniem” – Delegatem Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy. Wówczas chyba podporządkował jemu Okręgową Delegaturę na Śląsku.

Aktywna działalność Okręgu Śląskiego ZWZ i podległego jej pionu cywilnego kierowanego przez Czardybona nie uszła uwadze gestapo, który został rozpracowany. W głównej mierze przyczynili się do tego pozyskani przez gestapo agenci. 18 grudnia 1940 r. aresztowany został Czardybon i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie poddany został bestialskiemu śledztwu. Śledztwo kontynuowane było w innych więzieniach, do których został przewieziony, m.in. w Gliwicach i Berlinie. Nie załamał się w nich pomimo obciążania przez aresztowanych niektórych członków ZWZ. Przez cały czas konsekwentnie twierdził, że nie działał w konspiracji. Naczelny Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym zmuszony był stwierdzić, że o : „... działalności Czardybona i jej szczegółach oraz o wynikach jego pracy nie wiadomo nic bliższego...”. Sądzony w procesie kierownictwa Okręgu Śląskiego ZWZ przez Trybunał Ludowy w Berlinie w dniach od 5 do 7 marca 1942 r., podczas którego został uniewinniony. Na wolność jednak nie wyszedł, bo skierowany został do jednego z obozów koncentracyjnych (już pisaliśmy). Po zakończeniu wojny powrócił do Chorzowa[55]

Hitlerowski aparat bezpieczeństwa zbyt optymistycznie ocenił swoją akcję grudniową 1940 r., którą poprzedził ujęciem ppor. rez. inż. Pawła Szmechty-komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ w przeddzień masowych aresztowań. W czasie śledztwa zachowywał się podobnie jak B. Czardybon. Urodził się 22 marca 1894 r. w Królewskiej Nowej Wsi. Rodzice jego Jadwiga z d. Kurpierz i Antoni Schmechtowie byli właścicielami majątku ziemskiego. Syn ich Józef ukończył wyższą szkołę realną w Opolu w 1912 r. i zaczął uczęszczać do szkoły budowlanej we Wrocławiu, której nie ukończył, ponieważ w grudniu 1914 r. powołany został do odbycia służby wojskowej. Służbę wojskową rozpoczął 28 grudnia 1914 r. w 1. pułku grenadierów, z którym uczestniczył w walkach m.in. pod Champagne. 24 lutego 1916 r. awansowany do stopnia podoficera. W dowód uznania za postawę na pierwszej linii frontu, wykazywany zmysł dowódczy i odwagę odkomenderowany został 1 lipca 1916 r. na kurs oficerski do Spandau, podczas którego awansował na sierżanta (27 sierpnia 1916 r.). Po jego ukończeniu 1 września 1916 r. wraca na front, gdzie należy do wyróżniających się podoficerów i wykazuje predyspozycje dowódcze. Dowódca

jego kompanii kpt. von Klockenberg występuje z wnioskiem o awans na stopień oficerski. Podporucznikiem zostaje 24 grudnia 1916 r. a w trzy dni później odznaczony był Krzyżem Żelaznym II klasy. Uczestniczył w walkach i kampaniach m.in. pomiędzy Maas i Mosel, Verdun, w Aisne-Champagne, Arras Chimm des Damz. Za wykazywane męstwo i umiejętności dowódcze wyznaczony został przez dowódcę dywizji gen. mjr. von Larischa na dowódcę 5 kompanii w dniu 2 marca 1918 r. Wcześniej , bo 7 maja 1917 r. odznaczony został Krzyżem Żelaznym I klasy, zaś orderem Hohenzollerna 25 marca 1918 r. Ranny był m.in. 25 kwietnia 1917 r. oraz w sierpniu 1918 r. W tym ostatnim przypadku przewieziony został Szmechta do szpitala wojennego w Brussel. 6 grudnia 1918 r. zwolniony został do rezerwy. Podjął naukę w szkole budowlanej (prawdopodobnie półroczną klasę specjalną dla uczestników wojny i po zdaniu egzaminów uzyskał maturę) a po jej ukończeniu rozpoczął studia w państwowej szkole budowlanej we Wrocławiu na kierunku inżyniera budowlanego. Brak dokumentów nie pozwala na stwierdzenie, kiedy ukończył studia i czy w Wrocławiu (z zachowanych dokumentów wynika, że był już inżynierem w 1924 r.).[\[56\]](#)

W początkach 1919 r. wstąpił Szmechta do POW jako szeregowiec. Prawdopodobnie ukrył fakt posiadania stopnia podporucznika z armii niemieckiej lub nie posiadał dokumentów potwierdzających ten najniższy stopień oficerski. Wiedza wojskowa, doświadczenie bojowe zwróciły uwagę przełożonych na nadzwyczaj zdolnego ochotnika i wystąpiły z wnioskiem na awans na podoficera. 3 sierpnia 1919 r. został kapralem, chociaż w POW pełnił już funkcję oficera dla spraw Śląska. 15 stycznia 1921 r. skierowany do sztabu DOP (Dowództwo Obrony Plebiscytu), gdzie pracuje w Oddziale III (operacyjnym) sztabu DOP, zaś od wybuchu powstania (z 2 na 3 maja 1921 r.) do 15 sierpnia 1921 r. też w oddziale operacyjnym sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych (NKWP) jako oficer operacyjno-dyslokacyjny a jednocześnie kierownik kartografii na obszarze powstańczym. [\[57\]](#)

Mjr Stanisław Rostworowski „Lubieniec” szef sztabu NKWP napisał, że Szmechta: „... z wielką ofiarnością, nocami bez odpoczynku w sprawie obrony Górnego Śląska pracował...”. Także inni członkowie sztabu NKWP oceniają bardzo wysoko wkład Szmechty w zwycięskie zakończenie III powstania śląskiego. W końcu sierpnia 1921 r. został odkomenderowany do Departamentu Spraw Wojskowych przy Naczelnej Władzy Cywilnej na Górnym Śląsku, lecz po kilku miesiącach przeniesiony został do rezerwy na własną prośbę. Prawdopodobną przyczyną tej decyzji było nie uznanie stopnia oficerskiego a przeniesienie na etat podoficerski, czyli kaprała. [\[58\]](#)

Szmechta po przejściu do rezerwy w początkach 1922 r. założył własne przedsiębiorstwo budowlane w Katowicach. Tam też zamieszkał przy ul. Mariackiej 2. Przedsiębiorstwo to prowadził do 1939 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych nie uznało Szmechty stopnia oficerskiego, lecz skierowało na skrócony kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty do Grudziądza, który

ukończył w czasie od 1 lipca do 24 sierpnia 1929 r. z lokatą 22 na 154 podchorążych z oceną zupełnie dobrą (oceniano w skali 1 do 10, czyli najwyższa ocena 10 odpowiadała celującej, zaś 8 – zupełnie dobry). Komendant szkoły mjr Wielgut ocenił następująco Szmechtę: „ ... Bardzo energiczny, konsekwentny w prowadzeniu swych planów, lubi służbę wojskową. Bardzo pilnie pracował na kursie. Postawa przed frontem bardzo dobra. Bardzo wytrzymały. Nadaje się w zupełności na dowódcę plutonu...”.^[59]

Po ukończeniu tego kursu awansowano Szmechtę do stopnia plutonowego podchorążego a następnie do stopnia podporucznika rezerwy. Prawdopodobnie podczas pobytu w Grudziądzu przeszedł też przeszkolenie sabotażowo-dywersyjne dla terenowej kadry dowódczej sieci dywersji pozafrontowej. Z pewnością prowadzona przez niego firma budowlana maskowała jego działalność w sieci a zarazem umożliwiała spotkania jej kadry dowódczej. We wrześniu 1939 r. dowodził oddziałem dywersji pozafrontowej na Śląsku. Na ten fakt zwraca uwagę płk. dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”, który 2 października 1944 r. zwrócił się do gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z prośbą, że jako były: „ ... pomocnik komendanta Obszaru Krakowsko-Śląskiego dla spraw walki czynnej (...) przedstawiam do odznaczenia „ za całokształt pracy konspiracyjnej” i „ zasługi w służbie walki, dowodzenia i łączności ” – najstarszych żołnierzy konspiracji, związanych służbowo z kierowanymi przez mnie działami pracy. Wnioski zgodnie z poleceniami gen. Grota a ostatnio Obywatela Generała i Szefa Sztabu „Grzegorza” zostały zestawione już w lipcu b.r. ale czekały na łączne zatwierdzenie z następnymi dwoma listami będącymi jeszcze w opracowaniu. Obecnie w związku z likwidacją powstania i Komendy Głównej proszę o ich zatwierdzenie...”. Gen. „Bór” ustosunkował się pozytywnie do prośby „Kuczaby” i osobiście napisał na tej liście przy Szmechcie „Hutniku” – „VM V klasy”. Czytamy: „ ... „Hutnik” – następny komendant Okręgu Śląskiego po „Hajduckim”. Rozstrzelany w Berlinie w 1942 r. We wrześniu dowodził oddziałem w samoobronie Śląska. Po wrześniu współorganizował Okręg Śląski OOB, kierując w nim śląską walką czynną. Aresztowany (ranny) w jesień 1940 r. – VM V klasy...”. ^[60]

Ta lakoniczna informacja „Kuczaby” o Szmechcie zawiera niemal całą działalność konspiracyjną tego bohaterskiego żołnierza a zarazem współtwórcę Polskiego Państwa Podziemnego na Śląsku. Cieszył się zaufaniem tak przełożonych, jak i podwładnych. Cechowała jego bezkompromisowość i konsekwentność w realizacji zadań. Dla niego nie istniało słowo „nie”.^[61] Dlatego nieprzypadkowo gen. bryg. Komorowski – dowódca Obszaru Krakowsko-Śląskiego ZWZ wyznaczył ppor. rez. Szmechtę na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ po śmierci por. rez. Korola (awansowany do tego stopnia po śmierci przez Komendanta Głównego ZWZ gen. Roweckiego). Po prostu zdążył już poznać jego kwalifikacje wojskowe i predyspozycje do dowodzenia większymi zespołami żołnierzy w szczególnych warunkach

konspiracyjnych, a z takimi mamy do czynienia na Śląsku. Decyzję tę przekazał jemu mjr Jan Cichocki „Jaś” – szef sztabu Obszaru podczas odprawy w Krakowie 12 września 1940 r. W czasie tej odprawy wprowadzony został w zakres swoich obowiązków jako komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Do pomocy przekazano jemu kpt. sap. Jana Hupe „Korda” z Tarnowskich Gór, który został jego zastępcą i szefem sztabu. „Jaś” polecił odtworzyć w pierwszej kolejności zerwane kontakty organizacyjne i sieć dowodzenia. Szmechta „Hutnik” zadanie te zrealizował już we wrześniu 1940 r. i przystąpił do rozbudowy szeregów organizacyjnych jako przyszłej siły powstańczej. Dlatego też szczególną uwagę zwracał na wypracowanie optymalnej koncepcji powstania na Śląsku. Z ustaleń gestapo i Naczelnego Prokuratora Rzeszy przy Trybunale Ludowym wynika, że opracował plan organizacyjny powstania i plan nalotów dla samolotów angielskich, które osobiście dostarczył dla komendy obszarowej w Krakowie. Cechą charakterystyczną tego planu było to, że: „... miał być urzeczywistniony drogą przewrotu w formie lokalnych powstań na wcielonych terenach wschodnich (do Rzeszy – M.S.) ...”. [62] Oznacza to, że „Hutnik” ze sztabem wypracował koncepcję przyszłej „Burzy”. Plan ten był znany nie tylko komendzie obszarowej, ale chyba też Komendzie Głównej ZWZ. Możliwe, że poinformowany został też gen. dyw. Władysław Eugeniusz Sikorski. Tak więc Okręg Śląski odgrywał wówczas pionierską rolę w przygotowaniach powstańczych w skali kraju.

Przygotowaniom powstańczym poświęcał Szmechta gros swojego czasu, czemu dawał wyraz na odprawach terenowej kadry dowódczej. Wydaje się, że zbyt optymistycznie oceniał sytuację militarno-polityczną na świecie i przekonywał o niej podległą sobie kadrę dowódczą. Na jednej z odpraw przedstawił on wizję odzyskania niepodległości przez Polskę już w 1942 r. Zakładał, że działania powstańcze w kraju zostaną wsparte przez spadochroniarzy angielskich oraz lotnictwo polskie. Przewidywał przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w 1941 r. Wówczas nastąpi: „... 48 godzinne bombardowanie Niemiec. Jednocześnie nastąpią powstania we Francji, w Polsce i w innych krajach oraz atak na Niemcy ze wszystkich stron...”. [63] Tym samym Szmechta odrzucał długotrwałość okupacji Śląska a zakładał możliwość jej zrzucenia poprzez kolejne zwycięskie powstanie. Analiza dokumentów polskich i niemieckich pozwala na postawienie hipotezy, że pod koniec 1940 r. Okręg Śląski ZWZ był w stanie zorganizować co najmniej dwie pełnowartościowe dywizje piechoty, zdolne do samodzielnych działań powstańczych. Dozbrojenia sił Okręgu, jak przedstawił Szmechta na jednej z odpraw, podjęło się dowództwo obszarowe.

Szmechta kontynuował koncepcje militarno-polityczne swojego poprzednika, wzbogacając je o nowe rozwiązania. Natomiast dynamicznemu rozwojowi szeregów organizacyjnych nie towarzyszył rozwój działalności kontrwywiadowczej. Sytuację tę w pełni wykorzystał hitlerowski aparat bezpieczeństwa, który wprowadził do ZWZ swoich agentów, np. Helenę Mateję

(Mathea), która prawdopodobnie po aresztowaniu załamała się w śledztwie i podjęła współpracę z gestapo. To ona przyczyniła się chyba do ujęcia ppor. Szmechty 17 grudnia 1940 r. W dniu następnym Okręg został rozbity. Szmechta pomimo bestialskiego śledztwa i licznych konfrontacji z podwładnymi nie przyznawał się do zarzucanych czynów przez prokuraturę, o czym już pisaliśmy. [64]

Postawa Szmechty zasługuje na najwyższe uznanie, tak w toku śledztwa, jak i podczas procesu kierownictwa Okręgu Śląskiego ZWZ, który odbył się przed Trybunałem Ludowym w Berlinie w dniach 5 – 7 marca 1942 r. Szmachta skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonany został w Berlinie 17 lipca 1942 r.

Niestety, ale kadry dowódczej Okręgu Śląskiego ZWZ, na co zwracaliśmy już uwagę, nie traktowało dowództwo Obszaru Krakowsko-Śląskiego i Komenda Główna ZWZ jako partnera. Ich obowiązkiem było tylko wypełnianie rozkazów a nie realizowanie własnej koncepcji wojskowo-politycznej, której inspiratorami byli Korol, Szmechta, Margosz. Mało tego, to osiągnięcia w rozwoju ZWZ na Śląsku przypisano mjr. Obidowiczowi, który tej funkcji nie pełnił, bo jej nie objął. Przecież komenda Obszaru Krakowsko-Śląskiego ZWZ doskonale wiedziała o tym fakcie, lecz wprowadzała chyba celowo gen. Roweckiego w błąd, a ten nieświadomy meldował gen. Sosnkowskiemu 21 listopada 1940 r, na co zwracaliśmy już uwagę : „ ... P.o komendanta okręgu mjr służby czynnej. Pracuje od niedawna. Dwóch poprzednich kolejnych komendantów wpadło. Pierwszy został aresztowany w maju w Krakowie, drugi zabity 27 sierpnia (...). Obecnie komendant wraz ze sztabem pracują przy dużych trudnościach w legalizacji. Bezpieczeństwo pracy małe z powodu dużej liczby Volksdeutschów. Zakonspirowanie dobre. Praca lepsza niż by się można spodziewać ze względu na niezwykle trudne warunki. Inteligencja wywieziona, nieustanny terror do wszelkich objawów polskości, pomimo tego Polacy trzymają się dobrze i organizacja ma również silne oparcie w masach (...). Niezwykle trudne warunki legalizacji oficerów i podoficerów zawodowych – stąd ich brak. Podstawą roboty jest tu element robotniczy, odznacza się dużą odwagą i ofiarnością. Większość działaczy niepodległościowych na tym terenie ukrywa się pod maską Volksdeutschy – metody pracy mają charakter walenrodyzmu...”. [65]

Z jednej strony miano pełne zaufanie do Ślązaków i ich patriotycznej postawy, doceniano ich osiągnięcia w walce i w działalności wywiadowczej a zwłaszcza w tworzeniu struktur Polskiego Państwa Podziemnego, a z drugiej pomijano przy odznaczeniach i awansach. A przecież w początkowym okresie okupacji Śląsk odgrywał w konspiracji dominującą rolę w skali kraju, co było zasługą też Szmechty. Ten niezmiernie ofiarny i bohaterski żołnierz sieci konspiracyjnej dywersji pozafrontowej a następnie na pierwszej linii walki z okupantem hitlerowskim w OOB-SZP-ZWZ był tylko podporucznikiem, czyli w stopniu jaki miał w armii niemieckiej. Ojczyźnie oddał wszystko, bo też życie,

lecz o tym wszyscy zapomnieli za wyjątkiem, o czym już pisałem, płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego. Podczas jednego ze spotkań z autorem stwierdził płk. dypl. Pluta-Czachowski: „... Szmechtë poznałem chyba w 1936 r. podczas szkolenia kadry terenowej dywersji pozafrontowej w Rembertowie. W czasie dyskusji wyróżniał się nieustępliwością w obronie swoich przekonań. Cenił ludzi za wiedzę i fachowość a nie gwiazdki na pagonach, czego nie ukrywał. Był inteligentny i zdecydowany w działaniu. Nie zmienił się w okresie okupacji. Ceniłem jego za wiedzę wojskową, pewność siebie, logiczną argumentację i szczerość w rozmowach. Nie zapomniałem tego dzielnego Ślązaka i dlatego wystąpiłem z wnioskiem o nadanie pośmiertne VM V klasy do gen. dyw. Komorowskiego „. A czy Ślázacy pamiętali i pamiętają o tym bohaterskim dowódcy?

Gestapo po aresztowaniu Szmechty uderzyło w dniu następnym (nocą z 18/19 grudnia 1940 r.) głównie w pozostałych członków kierownictwa Okręgu Śląskiego i głównie w Inspektorat Katowice ZWZ. To dzięki agentom w jego rękach znalazło się 456 członków, których przewieziono do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, zaś większość kobiet osadzono w Ravensbrück. W Auschwitz dokonano podziału więźniów w zależności od pełnionych funkcji. I tak członkowie kierownictwa przeniesieni zostali do różnych więzień i aresztów, np. Szmechta osadzony został w areszcie śledczym w Zabrze, Ksawery Lazar w więzieniu karnym w Spandau, Michał Rymer w areszcie w Bytomiu. W ten sposób uniemożliwiono kontakty i uzgadnianie zeznań w śledztwie. Niektórzy aresztowani nie wytrzymywali bestialskich tortur w śledztwie, podawali nowe nazwiska i adresy. Gestapo rozpracowało w znacznej mierze obsadę personalną na szczeblach: okręgu, inspektoratów i obwodów. Kolejne aresztowania były tylko kwestią czasu.[\[66\]](#)

W tej niezmiernie trudnej sytuacji dowództwo nad Okręgiem przejął kpt. rez. Jan Hupa „Kord”, czyli jego dotychczasowy zastępca a jednocześnie szef sztabu. Natomiast ppor. inż. Franciszek Kwaśnicki – szef ZO zameldował komendzie obszarowej w Krakowie chyba w początkach III dekady grudnia 1940 r. o masowych aresztowaniach w Okręgu Śląskim, ujęciu dowódcy i jego zastępcy, czyli kpt. Hupy. W tej sytuacji wyznaczony został on na tymczasowego komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Dowództwo Obszaru przesłało meldunek do Komendy Głównej ZWZ o tragicznych wydarzeniach na Śląsku i zaakceptowało decyzję o objęciu obowiązków komendanta na Śląsku przez inż. Kwaśnickiego. O fakcie tym gen. Rowecki zameldował dla gen. Sikorskiego. Sedno w tym, że kpt. Hupa nie był aresztowanym i przybył do komendy obszarowej po inż. Kwaśnickim. Wówczas on wyznaczony został chyba na komendanta Okręgu Śląskiego a inż. Kwaśnicki na jego zastępcę. O fakcie tym nie zameldowano już do Komendy Głównej ZWZ, tym bardziej iż w kilkanaście dni później aresztowany został inż. Kwaśnicki.

Franciszek Kwaśnicki urodził się 8 stycznia 1904 r. w Poznaniu jako syn Franciszka i Marii z d. Jóźwiak. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Cieszynie, rozpoczął naukę w gimnazjum realnym, najpierw niemieckim a potem polskim w Poznaniu. W 1917 r. wstąpił do tajnej drużyny harcerskiej w tym mieście, zaś w 1920 r. służył jako ochotnik w 214. pułku. Po uzyskaniu matury studiował na Politechnice w Pradze (od 1924 r.) a następnie w Brnie, gdzie uzyskał dyplom inżyniera w 1934 r. Należał do różnych organizacji, w tym do Polskiego Związku Studenckiego w Czechosłowacji, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Związku Szkolnego. W 1937 r. założył Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników Polskich na Zaolziu oraz kasę bezprocentowego kredytu. Od stycznia 1935 r. pracował w Cieszynie przy budowie wodociągu dla tego miasta. Kwaśnicki był też członkiem Rady Gospodarczej przy Związku Spółdzielczości Polskiej oraz konsultantem konsulatu polskiego w Czechosłowacji w sprawach gospodarczych Śląska Zaolziańskiego. Jesienią 1938 r. zatrudniony został jako szef wydziału w „Górnico-Hutniczej Spółce Akcyjnej ” w Cieszynie. Jednocześnie pozyskany został przez Oddział II do sieci dywersji pozafrontowej podczas przygotowywania akcji dywersyjnych na Zaolziu. We wrześniu 1938 r. wszedł w skład plutonu IV i uczestniczył pod dowództwem Teodora Węglorza „Hermana” w kilku akcjach nad granicą w celu rozpoznania umocnień czeskich i przygotowania przejść. Odznaczony został za tę działalność Medalem Niepodległości w marcu 1939 r. Pod koniec sierpnia 1939 r. otrzymał polecenie ewakuowania z Zaolzia do Lublina cennych urządzeń przemysłowych i polecenie to wykonywał od pierwszych dni wrześniowych 1939 r. (część sprzętu przewiózł do Lwowa).

Po wykonaniu zadania powrócił do Lublina, bo znajdowała się tutaj ekspozytura walcowni bogumińskiej, ponieważ przystąpiono przed wojną do budowy zakładów zbrojeniowych. Stąd zatrudnienie znalazło w Lublinie wielu Zaolziaków a których liczba powiększyła się o uciekinierów z września 1939 r. W początkach października 1939 r. przystąpił inż. Kwaśnicki z Józefem Kominkiem do tworzenia w tym mieście organizacji konspiracyjnej o charakterze sabotażowo-dywersyjnym w oparciu o Zaolziaków, zwłaszcza członków z dywersji pozafrontowej. Jej członkowie nie tylko dokonywali sabotażu, ale zdołali też ukryć przed okupantem proszki wolframowe, molibden i inne wartościowe surowce. Po kilku tygodniach inż. Kwaśnicki powrócił do Cieszyna i rozpoczął tworzenie organizacji konspiracyjnej, której nie nadał nazwy. Podstawowym jej zadaniem miało być dokonywanie sabotażu i dywersji a swoim zasięgiem miała objąć Śląsk Cieszyński a w pierwszej kolejności Zaolzie. Do kierownictwa powołał inż. Kwaśnicki „Rawicz” jeszcze J. Kominka „Stefana” i Jana Matuszka. Do zorganizowania sieci terenowej na Zaolziu „Brochwicz” wyznaczył Kominka, zaś w Cieszyńskim zadanie to powierzył Matuszkowi. Pod koniec grudnia 1939 r. organizacja liczyła chyba kilkaset osób, w tym wielu członków dywersji pozafrontowej. W tym czasie doszło do spotkania z ppor. rez. dr. Pawłem Musiołem „Borkiem” twórcą organizacji bez

nazwy związanej z ruchem narodowym. Spotkanie odbyło się w warsztacie krawieckim Tomasza Kostrzewy w Cieszynie z inspiracji „Borka”, który zmierzał do podporządkowania sobie organizacji „Brochwicz”, lecz ten nie wyraził zgody. Obaj przywódcy organizacji utrzymywali kontakt i byli głównymi działaczami konspiracyjnymi na tym terenie, lecz pozostawali niezależnymi do lutego 1940 r. [67]

W początkach marca 1940 r. doszło do spotkania inż. Kwaśnickiego, ppor. rez. dr Musioła z komendantem Okręgu Śląskiego ZWZ. W wyroku Kwaśnickiego czytamy, że do spotkania doszło w wyniku pośredniczenia Franciszka Potysza i odbyło się w: „... cieszyńskim mieszkaniu Kwaśnickiego (przy ul Miarki 8 – M.S.). Korol zjawił się w towarzystwie poszukiwanego przez sąd krajowy profesora gimnazjalnego Musioła ps. „Borek”, kierującego taką samą jak Kwaśnicki organizacją na sąsiednim terenie. Korol wyjaśnił wówczas, że z polecenia Warszawy i Krakowa został komendantem wszystkich polskich organizacji na terenie Górnego Śląska i chce je zjednoczyć. Obrady zakończono z takim skutkiem, że Kwaśnicki i Musioł podporządkowali swe organizacje Korolowi. Kwaśnicki nie był zaprzysiężony, złożył przed Korolem przysięgę na krucyfiks...”. [68]

Kwaśnicki został zastępcą Musioła, choć zachowywał znaczną niezależność. Podległe sobie komórki konspiracyjne włączył do ZWZ a uzyskiwane środki finansowe z komendy Okręgu przeznaczał na pomoc dla członków organizacji i rodzin aresztowanych, które znajdowały się w trudnych warunkach materialnych. Większość pieniędzy przeznaczał na dalszy rozwój organizacji, czyli koszty przejazdów, utrzymywanie lokali konspiracyjnych, zakup sprzętu i uzbrojenia itd. Aktywność inż. Kwaśnickiego i efekty jego działalności konspiracyjnej nie uszły uwadze kierownictw okręgowego i obwodowego. Kiedy w lipcu 1940 r. polecono ppor. rez. Korolowi zorganizowanie Związku Odwetu (ZO) w Okręgu Śląskim, to na jego szefa wyznaczył właśnie ppor. rez. inż. Kwaśnickiego. Po zorganizowaniu kierownictw terenowych, przystąpił do tworzenia w każdym zakładzie przemysłowym i w każdej miejscowości placówek ZO. Do podległej sobie organizacji wprowadzał najpewniejszych i najodważniejszych członków ZWZ. Na efekty tej pracy nie czekano długo, bo jej członkowie przystąpili do przeprowadzania akcji sabotażowo-dywersyjnych. Akcje te zaniepokoiły hitlerowski aparat bezpieczeństwa do tego stopnia, że postanowił za wszelką cenę rozbić Okręg Śląski ZWZ. Przedsięwzięcie to zakończyło się jego powodzeniem. 9 stycznia 1941 r. aresztowany został inż. Kwaśnicki. Sądzony przez Oberlandesgericht w Katowicach w dniach 10, 11 i 13 listopada 1942 r. za zdradę stanu skazany został na karę śmierci. Wyrok przez powieszenie wykonany został 19 grudnia 1942 r. o godzinie 0.00 w katowickim więzieniu. [69]

Aresztowania uniknął kpt. Hupa, ale powinien opuścić Śląsk, bo był zdekonspirowany. I tym razem obowiązek wziął górę nad rozsądkiem. Ten

nadzwyczaj ofiarny oficer, weteran dwóch wojen światowych, urodził się 10 maja 1892 r. w Lubecku koło Lublińca, jako syn Józefa i Katarzyny z domu Matussek. W 1901 r. rodzina przeprowadziła się do Bytomia, gdzie ukończył 8-letnią szkołę powszechną. 2 października 1913 r. powołany został do armii niemieckiej i szkolenie rekruckie odbył w 29. baonie saperów w Poznaniu. Uczestniczył w walkach na froncie zachodnim i wschodnim. Do stopnia sierżanta awansował 18 sierpnia 1918 r. W grudniu 1918 r. powrócił do domu w Bytomiu, gdzie wstąpił w maju 1919 r. do POW i brał czynny udział w I powstaniu śląskim w powiecie bytomskim. W październiku 1919 r. powołany do Oddziału Informacyjnego (tzn. wywiadu) przy Dowództwie Głównym POW w Sosnowcu. Początkowo pełnił funkcję wywiadowcy a później kierownika Sekcji C (defensywy) pod ps. „Mak” i „Glomb”. Uczestniczył w II powstaniu na terenie powiatu katowickiego. 3 września 1920 r. kpt. Medyński wyznaczył Hupę na szefa Ekspozytury w Praszcze, gdzie podlegają jemu powiaty oleski i kluczborski, które przygotowuje do kolejnego powstania. Na teren ten dostarczał broń, prowadził ćwiczenia z przyszłymi oddziałami powstańczymi na obszarze Polski, opiekował się uchodźcami, rozpracował teren pod względem wywiadowczym itd. W chwili wybuchu powstania dowodzi pododdziałem powstańczym, który opanowuje miejscowości Kościeliska, Jamy, Sowczyce. Następnie skierowany został do Oddziału II Dowództwa Grupy Północnej do służby defensywnej (kontrwywiadowczej). W lipcu tego roku odszedł do Zarządu Głównego Związku Byłych Powstańców w charakterze referenta personalnego. [70]

Działalność Hupy została doceniona, ponieważ 1 listopada 1921 r. mianowany został podporucznikiem ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r., zaś w 1922 r. nadany został jemu Krzyż Walecznych. Do służby zawodowej w WP powołany został 28 czerwca 1922 r. i skierowany został do Referatu Przysposobienia Rezerw w Katowicach na stanowisko referenta. Na stanowisku tym pozostawał do 30 stycznia 1923 r. W dniu następnym powrócił do służby wojskowej w 3. pułku saperów w Wilnie, w którym został mianowany na porucznika 15 lutego 1923 r., ale ze starszeństwem z 1 czerwca 1920 r. Płk Jan Gogol – dowódca pułku ocenił następująco por. Hupę w 1923 r.: „ ... poczucie honoru i godności, obowiązkowość i pilność – bardzo duże, wyrobienie charakteru – duże (...) , wytrzymałość fizyczna – bardzo duża, bystrość i łatwość uczenia się – duże (...), samodzielność, energia i inicjatywa – duże, zmysł organizacyjny – dobry...”. [71] .

Z ocenami podobnymi pracy por. Hupy spotykamy się przez cały okres międzywojenny. Wszyscy przełożeni podkreślali z jednej strony jego fachowość, zmysł organizacyjny i pracowitość a z drugiej unikanie kontaktów towarzyskich i ograniczanie się do rodziny (związek małżeński z Anną Cieślik z Szarleja zawarł 30 sierpnia 1921 r.). Służbę wojskową pełnił w różnych pododdziałach do 11 V 1937 r., czyli przeniesienia do rezerwy personalnej oficerów saperów. W dwa tygodnie później (24 maja 1937 r.) mianowany

został pomocnikiem kierownika budowy fortyfikacji. Szef fortyfikacji DOK nr V ppłk. Marcei Rewiński także nie miał wątpliwości, co do jego przygotowania fachowego. W opinii czytamy, że por. Hupa to oficer: „ ... Spokojny, zrównoważony, pracowity i obowiązkowy, lojalny. Z powierzonych mu prac i zadań wywiązuje się bardzo sumiennie i dokładnie. Podwładnych umie prowadzić i utrzymać w karności (...). Na stanowisku zastępcy kierownika budowy fortyfikacji wykazał się bardzo dużą orientacją i pracowitością zasługującą na wyróżnienie. W zupełności nadaje się na kierownika budowy fortyfikacji (...) będzie pierwszorzędny kierownikiem budowy...”.^[72] Prowadził budowę fortyfikacji na Śląsku do wybuchu wojny a zamieszkał w Tarnowskich Górach. W działaniach wojennych we wrześniu 1939 r. uczestniczył z podległymi sobie saperami w ramach 11. PP. Po ich zakończeniu powrócił do Tarnowskich Gór, lecz nie ujawnił swej przeszłości przed władzami niemieckimi i nie podjął też pracy.

Pod koniec X 1939 r. pozyskany przez ppor. rez. Korola do konspiracji. Z jego polecenia utworzył zręby organizacji na terenie powiatu tarnogórskiego. Wkrótce Korol włączył jego do sztabu okręgu, w którym odpowiadał za zorganizowanie sieci sabotażowej. Kpt. Hupa „Kord” był też w kontakcie z komendą Obszaru Krakowsko-Śląskiego ZWZ. W czerwcu 1940 r. dowództwo obszarowe wyznaczyło „Korda” na zastępcę ppor. rez. Wacława Smoczyka „Szeligi”- szefa Związku Odwetu (ZO) odcinka Rzeszy. Przygotowywano się do przeprowadzenia aktów dywersyjnych na szlakach kolejowych, zwłaszcza na Górnym Śląsku. W akcie oskarżenia Hupy czytamy; „ ... Na początku lipca 1940 roku, zgodnie z umową, spotkał się obwiniony Hupa z Szeligą. Ten przekazał mu około 12 połówek arkuszy, na których miano odnotować wszystkie dane techniczne dotyczące konstrukcji mostów i wydał mu polecenie ustalenia konstrukcji wszystkich mostów na odcinku kolei od Tarnowskich Gór do Dąbrówki Wielkiej. Jako cel tego rozpoznania podał przygotowanie do wysadzania mostów. Obwiniony Hupa wykonał ten rozkaz, dokonał na miejscu niezbędnych ustaleń i zaraz przekazał Szelidze uzyskane dane techniczne podanych mostów kolejowych. Szczegółowo zapisał wymiary mostów, ich nośność, rodzaj konstrukcji i materiału, z którego zostały zbudowane. Po pewnym czasie dostarczył mu wysłannik Szeligi program szkolenia grup saperskich organizacji...”.^[73]

Aktywność Hupy w terenie, osiągnięte wyniki w pracy konspiracyjnej a zwłaszcza rozbudowa pionu sabotażowo-dywersyjnego na Górnym i Opolskim Śląsku utwierdziły komendy okręgową i obszarową o jego predyspozycjach dowódczych. Z jednej strony doświadczenie konspiracyjne i przygotowanie fachowe a z drugiej pewność i rozwaga, umiejętność współpracy z podwładnymi i przełożonymi predysponowały jego do dowodzenia na szczeblu okręgu. W pełni umiejętności te docenione zostały przez ppor. rez. Szmechtë i jego przełożonych. Na fakt ten zwraca też uwagę Naczelny Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym, który pisze, że : „ ... kierownictwo SZP zwróciło

uwagę na obwinionego Hupe i próbowało pozyskać go do bardziej odpowiedzialnej działalności na stanowisku dowódczym (...) musiano jednak na razie zmienić wszystkie plany, gdyż właśnie w tym czasie, który wchodził w rachubę, zastrzelono Korolę i w organizacji panowało spore zamieszanie. Dopiero z początkiem października 1940 r. wezwano znów obwinionego Hupe do Katowic. W umówionym miejscu spotkań zetknął się on ze współobwinionym Szmechtą, który przedstawił się mu jako dowódca organizacji na Górnym Śląsku. W toku tej rozmowy doszło do porozumienia. Szmechta mianował obwinionego Hupe szefem organizacji śląskiej i swoim zastępcą...”.[\[74\]](#)

Kpt. rez. Hupa jako szef sztabu i zastępca komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ nawiązał w pierwszej kolejności łączność i kontakty osobiste z członkami podległego sobie sztabu oraz komendantami inspektoratów. W krótkim czasie udoskonalił system dowodzenia, rozbudował sieć łączności, rozpoczął przygotowania do rozwinięcia działalności sabotażowo-dywersyjnej w zakładach przemysłowych i na szlakach kolejowo-drogowych. W tym celu sprecyzował zadania dla inż. Franciszka Kwaśnickiego „Brochwicza”, „Rawicza” – szefa ZO oraz szefów oddziałów w sztabie Okręgu. Tym samym Hupa przejął faktycznie dowodzenie Okręgiem, zgodnie z propozycją Szmechty, który jako dowódca chciał pozostawać w miarę możliwości nieznany dla podkomendnych. Obaj oficerowie kontynuowali prace nad przygotowywaniem powstania powszechnego na Śląsku. Hupa opracował plan operacyjny tego powstania aż do szczebla obwodu. Jednocześnie uzgodniono z komendą obszarową dozbrojenie sił powstańczych na podległym im obszarze. Zarazem Hupa nakazał komendantom inspektoratów opracowanie planów powstania dla podległego im terenu do szczebla placówki. Wszyscy dowódcy, niezależnie od pełnionych funkcji, mieli znać zadania dla podległych sił w przypadku działań powstańczych. Hupa w czasie przesłuchań, jak stwierdzają Niemcy: „... początkowo potwierdził zarysowany stan faktyczny. Przyznał także, że znał cel SZP – odbudowę Polski – i świadomie współpracował przy tym, gdyż był to jego własny cel. Według jego zeznań był on dalej poinformowany o tym, że zamysł ten miał być urzeczywistniony drogą przewrotu w formie lokalnych powstań na wcielonych terenach wschodnich (do Rzeszy – M. K. i M.S.). Próba przedstawienia tego tak, że nie myślał przy tym o przewrocie dokonanym siłą, należy uznać tylko za wykręt. Jako oficer musiał bez wątpienia zdawać sobie sprawę z tego, że lokalne powstania mające na celu przewrót w stosunkach politycznych nie mogą być przeprowadzone w sposób pokojowy...”. [\[75\]](#)

Zaprezentowane skrótoowo ustalenie hitlerowskiego aparatu przemocy wskazują, że Hupa działalność swoją skoncentrował na rozbudowie szeregów organizacyjnych i przygotowywaniu ich do kolejnego powstania na Śląsku oraz rozwoju akcji sabotażowo-dywersyjnych. Szczególnie zaniepokoiło gestapo nie tylko przygotowywanie, ale rozpoczęcie tych akcji przez sieć „Rawicza”, np.

23/24 listopada 1940 r. podpalenie huty w Trzyńcu, zaś 23 grudnia 1940 r. wysadzenie jednego filaru kolei linowej huty „Witkowice” w Morawskiej Ostrawie. [76]

Aresztowania grudniowe 1940 r. nie doprowadziły jeszcze do rozbitcia całkowitego Okręgu Śląskiego ZWZ. Kpt. rez. Hupa na krótki czas ograniczył działalność ZWZ, aby ustalić straty poniesione przez Okręg i stopień zdekonspirowania jego struktur. Brak dalszych aresztowań wpłynął chyba na decyzję o kontynuowaniu dotychczasowej pracy konspiracyjnej i odtworzeniu Inspektoratu Katowickiego ZWZ. W tym celu nawiązał kontakt z dr Bolesławem Wiechułą „Sanem”, inż. Kwaśnickim i ppor. Wacławem Smoczykiem „Jankiem” i przy ich pomocy postanowił odtworzyć system dowodzenia w Okręgu. Słusznie zakładał, że sieć ZO nie powinna być zdekonspirowana, ponieważ była niezależna od okręgowej. Nie przewidział jednak lekkomyślności red. Józefa Kominka „Stefana” – szefa ZO na Zaolziu, który został aresztowany 21 grudnia 1940 r., ponieważ kilka dni wcześniej chciał kupić pistolet maszynowy od policjanta niemieckiego Friemera. Nie wytrzymał on wyrafinowanych tortur i przekazał wiele informacji z działalności ZO. Na ich podstawie oraz agentów przystąpiło gestapo do pierwszych aresztowań już 9 stycznia 1941 r., ujmując m.in. inż. Kwaśnickiego. [77]

W zaistniałej sytuacji kpt. Hupa powinien opuścić ten teren, lecz obowiązek nakazywał jeszcze pozostać, aby przekazać swojemu następcy Okręg. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że spotkał się w początkach stycznia 1941 r. z dowództwem obszarowym w Krakowie, gdzie przedstawił sytuację na podległym sobie obszarze. Podczas tego spotkania zapadła chyba decyzja o wyznaczeniu mjr. Obidowicza na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ. Kpt. Hupa oczekiwał na jego przyjazd, aby przekazać dowodzenie a zwłaszcza wprowadzić w teren, zapoznać z odtwarzanym kierownictwem okręgowym i inspektoratów, przekazać sieć łączności, punkty kontaktowe itd. Niestety, ale nie doczekał się jego przyjazdu. Uwagę zwraca fakt, że i tym razem kierownictwo Obszaru IV ZWZ wykazało lekceważący stosunek do dowódcy Okręgu. Przecież w maju 1940 r. z jego winy aresztowany został kpt. Margosz. W kilka miesięcy później sytuacja powtarza się, bo pozostawia na Śląsku zdekonspirowanego komendanta Okręgu zamiast przenieść do GG. Na efekty takiej decyzji nie czekano długo, bo już 29 stycznia 1941 r. został ujęty kpt. Hupa przez gestapo w Tarnowskich Górach. Osadzony został w tamtejszym więzieniu, zaś 27 lutego 1941 r. przeniesiony został do aresztu śledczego w Gliwicach a następnie do więzienia w Berlinie.

W początkowym okresie pobytu w więzieniu nie przyznawał się do pełnionych funkcji dowódczych w ZWZ. W jednym z grypsów do żony przejętych przez gestapo (współwięzień z celi umożliwiał jemu kontakt z żoną, ale grypsy przekazywał najpierw do gestapo a następnie trafiały do niej-już pisaliśmy). Akt oskarżenia Hupy jednoznacznie wskazuje, że nie załamał się podczas śledztwa i nikogo nie obciążał. W wyniku przejętych grypsów i zeznań

podkomendnych potwierdził fakt pełnienia funkcji dowódcy Okręgu, ale : „ ... przedstawił swoją działalność w organizacji tak, aby uchodziła za nie mającą znaczenia...”. Prokuratura niemiecka przyjęła jednak za podstawę pełnioną funkcję przez niego i uznała, że jego działalność: „ ... była w organizacji tak rozległa, jak to należało zakładać z góry, na podstawie charakteru jego stanowiska...”. [78]

Proces kierownictwa śląskiego ZWZ, w tym też kpt. Hupy, o czym już pisaliśmy, odbył się w Berlinie w dniach 5 – 7 marca 1942 r. przed Trybunałem Ludowym. Skazany został na karę śmierci a wyrok wykonano w stolicy III Rzeszy 17 lipca 1942 r. Jego postawa wobec wroga i odnotowane sukcesy w działalności konspiracyjnej zasługują na powszechny szacunek. Sedno w tym, że przełożeni zapomnieli całkowicie o tym bohaterskim Ślązaku i nie wystąpili z wnioskiem na odznaczenie nawet Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W ciągu roku swojej działalności żołnierze ZWZ wnieśli na Śląsku znaczący wkład w rozwój struktury wojskowej i działalność Polskiego Państwa Podziemnego, a zwłaszcza w walkę z okupantem, począwszy od sabotażu a skończywszy na dywersji. Akcje te cechowała godna najwyższego uznania dbałość o bezpieczeństwo ludności polskiej tego regionu, narażonej na represje ze strony hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa. Systematyczny sabotaż uderzał w system gospodarczy III Rzeszy i przynosił wymierne straty materialne. Członkowie ZWZ nie tylko zakłócali funkcjonowanie gospodarki, ale też działalność aparatu administracyjnego, porządkowego itd. Dlatego okupant dążył wszelkimi środkami do zlikwidowania ZWZ. Celu tego nie osiągnął i nie był w stanie, ponieważ Ślązacy nie zaakceptowali okupacji i podjęli przygotowania do powstania oraz walkę bieżącą. Cena tej walki była wysoka, bo wielu z nich oddało życie jako członkowie różnych organizacji konspiracyjnych, w tym zwłaszcza ZWZ. Wiele z nich to bezimienni bohaterowie, zamordowani w bestialski sposób.

Ustaliliśmy następujących członków ZWZ aresztowanych w nocy z 18 na 19 grudnia 1940 r. na podstawie dokumentów polskich i niemieckich.

A

Ambroczkiewicz Czesław

Anioł Brunon

Anioł Jan

B

Baraniok Józef

Bawoll Hubert

Bem Jerzy

Besz Marian

Biela Piotr

Blachnicki Franciszek

Broja Nikolaus

Brom Karol
Budzisz Stefan
Budzisz Tadeusz

c

Christ Adolf
Chrobek Franciszek
Chroc Erwin
Chrost Wincenty
Czardybon Bolesław
Czardybon **Bernard**
Czempas Genowefa

D

Distel Jan
Donotek Adolf
Donotek Jan
Drabek Jan
Drożdż Józef
Drybiński Marion
Duda Erwin
Dudek Łucjan
Dygatz Adolf
Dziamski Bolesław
Dzida Jan
Dzikowska Helena

F

Falkus Franciszek **Figura** Ernest
Finster Henryk
Foltyn Jan
Fraj Wilhelm

G

Gacek Paweł
Gaszczyk Stefania
Gawlik Maks
Gawron Maksymilian
Glabisz Jan
Glagla Teofil
Gluch Henryk
Gniża Herbert
Gojny Walter
Golak Stanisław
Goleniowski Stanisław
Gomola Józef
Gorewoda Alfons Roman

Górny Stefan
Górski Jan
Gruszczyk Ditmar
Gruszczyk Oswald
Gruszczyk Otton
Gruszczyk Paweł
Gruszczyk Salomea
Gruszczyk Zofia
Grzegorz Jadwiga

H

Haberling Józef
Hałaczek Leopold
Handecki Jan
Hankus Helena
Hankus Stefan
Heller Paweł
Hola Stanisław
Holka Alojzy
Hupa Jan

I

Ignacy Gerard

J

Jainski Franciszek
Janetzek Alojzy
Janicki Stanisław
Janicki Stanisław
Janik Elżbieta
Janus Jan
Jargoń Maksymilian
Jarząbek Jerzy
Jaworski Alfred
Jaworski Edmund
Jędrysik Paweł
Jędryszek Jan
Jonik Elżbieta
Józefowska Helena

K

Kaczmarek Albert
Kawalec Paweł
Kczowska Maria
Kijas Zygmunt
Klama Ludwik
Klauza Jan

Klauza Wanda
Knebloch Stanisław
Kochanowicz Czesław
Kocielska
Kocik Rafał
Koczy Ryszard
Kołoczek Franciszek
Kołoczek Józef
Kolorz Wilibald
Kominek Józef
Konski Leo
Kordacka Maria
Kosmala Jerzy
Kossoń Stanisław
Kot Kazimierz
Kozielski Józef
Kössler Alojzy
Krause Paweł
Królicki Stefan
Krzonkalla Stanisław
Kubetzki Ludwik
Kubiaczyk Franciszek
Kubski Kazimierz
Kucz Ignacy
Kurcius Józef
Kurek Władysław
Kus Jan
L
Lamik Leo
Landwirth Jan
Latussek Franciszek
Latussek Teodor
Leki Paweł
Lenard Franciszek
Leschniewitz Maria
Lipowski Tomasz
Lisoń Piotr
Luszczyk Jan
Łuszczyk Jan
M
Macha Piotr
Machinia Helena
Machinia Hildegarda

Maciejczyk Franciszek

Madeja Alfons

Mankat Franciszka

Mańka Konrad

Mathea Leon

Mazur Rudolf

Melcherek Henryk

Melerowicz Antoni

Michalska Gertruda

Michejda Józef

Milek Hubert

Miozga Leo

Morgala Jan

Mrowiec Jan

Mrozek Alojzy

Mrozek Augustyn

Murek Alojzy

Murek Alojzy

Murek Bolesław

Murłowski Henryk

Musialski Paweł

Musialski Ptolemeusz

Muszer Antoni

Mzyk Józef

N

Nawrat Henryk

Nawrat Ignacy

Nawrat Ignacy

Noras Roman

Noske Stefania

Nosol Wilhelm

O

Okręglicka Anna

Okręglicki Stefan

Opielko Jan

Otko Józef

P

Pałęga

Pernak Stanisław

Pietrek Willibard

Pilarska Cecylia

Pilarski Stefan

Pilot Józef

Piontek Józef
Placzek Alfons
Plawecki Stanisław
Pokorski Stanisław
Polok Franciszek
Preis Konrad
Przewodniak Karol
Pszczółka Karol
Pukowiec Józef
Pyszny Adam
Pyszny Aleksy
R
Reginek Alfons
Reginek Jerzy
Roemich Jan
Rogol Ryszard
Rogosz Ryszard
Rolnik Stefan
Ruda Jerzy
S
Sarabarski Jan
Schojda August
Schubert Otto (Szubert)
Siewert Paweł
Sikorski Czesław
Siuda Stefan
Siury Wiktor
Siwiec Józef
Skolik Jan
Skorupa Ludwik
Skorupa Marcin
Skoruscha Marcin
Spernol Franciszek
Stawowy Leo
Stencel Engelbert
Sternal Edward
Stolecki Stefan
Swedek Emil
Szmechta Paweł
Szubert Otton
Ks. Szweda Konrad
Ś
Ślubowski Henryk

Śmieja Ryszard

T

Tijałkowski Antoni

Tomaszewski Paweł

W

Wala Alojzy

Wala Genowefa

Wala Józef

Walczak Ludwik

Walenski Kazimierz

Wandzura Jan

Warmus Karol

Wawro Jan

Weiman Ludwik

Wencel Sobieraj

Węgrzyn Antoni

Wiechula Władysław

Wieczorek Edward

Wieczorek Józef

Wilk Andrzej

Wilk Stefan

Winszczyk Łucja

Wolko Władysław

Wolny Ernest

Wolny Jan

Woynarowski Zygmunt

Woźnica Franciszek

Wróbel Helena

Wyrwala Marian

Wystrach Roch

Z

Zagłówek Józef

Zalewski Paweł

Zdechlikiewicz Piotr

Ziemowski Feliks

Zock Paweł

Ż

Żymelka Franciszek

Żymelka Władysław

Autorzy tekstu: **Monika Kaźmierczyk**, płk. w st. spocz. dr **Mieczysław Starczewski**

- [1] Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. Jana Sadowskiego, gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza, płk. dyp. Władysława Steblika, kpt. Czesława Nowickiego, por. Franciszka Bociana.
- [2] M. Starczewski. Trudna historia Śląska. Wojna i okupacja (w:) Gazeta Wyborcza, dodatek, 9 XI 2009 r., k. 2; Henryk Racki. Śląski wrzesień. Warszawa 1970 r., k. 26., Relacje ustne udzielone M. Starczewskiemu przez: kpt. hm. A. Korczyńską, por. mgr. Janusza Rajchmana, dr Edmunda Odorkiewicza
- [3] Czołg-dar słuchaczy audycji radiowych (w:) Polska Zbrojna 20 VI 1939 r., s. 4; Bogdan Widera. Ligoń w klatce (w:) Śląsk, nr 3, III 2004 r, k. 35; Ofiary na F.O.N (w:) Wiarus, nr 14, 2 IV 1939 r., s. 483
- [4] Rosną zasoby F.O.N.(w:) Polska Zbrojna 3 V 1939 r. , s. 4 ; 20-lecie Zw. Inwalidów Woj. w Białej i Bielsku (w:) Polska Zbrojna 13 VI 1939 r., s. 6; Dzieci i dorośli na dozbrojenie wojska (w:) Polska Zbrojna 27 VI 1939 r., s. 3 Listy do Naczelnego Wodza. „Chcemy udowodnić, że kochamy kraj”(w:) Polska Zbrojna 9 VI 1939 r., s. 2 ; Listy do Naczelnego Wodza. „Oddaję życie jako żywy pocisk” (w:) Polska Zbrojna 4 VI 1939 r., s. 2; Listy do Naczelnego Wodza. „Chcę zginąć za Ojczyznę” (w:) Polska Zbrojna 2 VI 1939 r., s. 1
- [5] M. Kaźmierczyk, M. Starczewski. Józef Korol–podporucznik rezerwy organizatorem i komendantem Okręgu Śląskiego ZWZ (w:) Przegląd Dziennikarski, 2 III 2021.
- [6] M. Starczewski. Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Katowice 1988, s.34 i nast.; Andrzej Konieczny. Pod rządami wojennego prawa karnego III Rzeszy. Górny Śląsk 1939-1945. Warszawa 1972 Wrocław , s. 312-313; tenże. W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we IX i X 1939 r. [w:] Studia Śląskie, t. X. Katowice 1966, s. 225-270.
- [7] A. Szefer. Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-zagłębiowskiej w latach II wojny światowej [1939-1945]. Katowice 1984, s. 17 i nast.; tenże, Miejsca straceń ludności cywilnej województwa katowickiego [1939-1945]. Katowice 1969; Sonderfahndungsbuch Polen. Herausgegeben vom Reichskriminalpolizeiamt Berlin C2. Berlin 1939.
- [8] Anklageschrift. 1. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas (...). Berlin 20 .11.1941 r. (odbitka ksero w zbiorach autorów).
- [9] J. Rajchman. Jak zakwitną ziemniaki wróć wartko Poloki .Warszawa 1993 r. (maszynopis w zb. autorów).
- [10] Podpis nieczyt. Stan liczebny na dzień 1.11.1939 r. Dnia 1.11.1939 r., AGKBZpNP, sygn.395/464, kl.. 34; Relacje ustne udzielone M. Starczewskiemu m.in. przez: mjr. inż. Jana Jackowskiego, kpt. Mariana Jarzynkę, por. Józefa Łamacza.
- [11] Podpis nieczyt. Anklageschrift. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas...op. cit., k. 12
- [12] W początkach lutego 1940 r. SZP zmieniła tutaj nazwę na ZWZ, z tym iż nazwa ta przyjęła się dopiero latem 1940
- [13] J. Łamacz. Wielki nieznajomy. Cieszyn 14 IV 1987 r., k. 20-22 (maszynopis udost. autorom przez por. J. Łamacza)
- [14] Podpis nieczyt. Anklageschrift. 1. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas ...op.cit, k. 15-16.
- [15] Akt oskarżenia inż. Franciszka Kwaśnickiego, k. 1-14 (ksero dokum. niem. w zb. autorów).
- [16] R. Margosz aresztowany został przez Gestapo w Krakowie 26 maja 1940 r., mając przy sobie meldunki wywiadowcze, których nie zdążył zniszczyć . Ppor. rez. K. Kornas uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., podczas której dostał się do niewoli radzieckiej. W końcu października 1939 r. powrócił do Piotrowic poprzez niemiecki obóz dla uchodźców. W lutym 1940 r. nawiązał kontakt z ppor. rez. mgr. J. Korolem poprzez Bruno Anioła. W miesiąc później wyznaczony został na stanowisko komendanta placówki ZWZ w Piotrowicach i pełnił tę funkcję do aresztowania kpt. rez. Margosza.
- Monika Kaźmierczyk, M. Starczewski. Służba Ojczyźnie kpt. rez. Ryszarda Margosza „Brzozy” (w:) Przegląd Dziennikarski 6 XII 2021 r.
- [17] Uwagę zwraca fakt, że komendant Okręgu Śląskiego ZWZ nakazał wszystkim członkom zbieranie informacji wywiadowczych. Poszczególni dowódcy mieli składać meldunki pisemne swoim przełożonym do szczebla obwodu. Szef wywiadu obwodu opracowywał zbiorczy meldunek i przekazywał szefowi wywiadu inspektoratu a ten po zebraniu od wszystkich szefów wywiadu obwodów sporządzał meldunek i dostarczał szefowi wywiadu okręgu.
- Różnorodność uzyskiwanych informacji zmusiła ppor. rez. Kornasa do opracowania wytycznych, według których miał być sporządzony meldunek wywiadowczy. Składały się one z kilku działów, jak: sprawy organizacyjne, broń, sprzęt, informacje o przeciwniku, sprawy gospodarki i przemysłu a te zawierały dane szczegółowe, na które należało odpowiedzieć, np. Informacje o przeciwniku :

1. Wojsko.

- a), nazwy i stany liczbowe jednostek wojskowych. Oficerowie i szeregowi.
- b). rozlokowanie załóg, komendantów i sztabów.
- c). charakter jednostek wojskowych : frontowcy, rezerwa, szkoła, żołnierze służby wewnętrznej.

- d). wyposażenie i uzbrojenie jednostek wojskowych.
- e). pochodzenie żołnierzy (czy to Austriacy czy też żołnierze z Rzeszy) i ich nastroje.
- f). lotniska wojskowe i cywilne z informacją, czy cywilne poczty lotnicze mogą być wykorzystywane przez wroga. Stan załóg.

2. Policja.

a), organizacja policji na obszarze okręgu. Odcinki ,rewiry , placówki, posterunki policji, szkoły policyjne , obozy ćwiczebne , policja skoszarowana.

1. b) rozmieszczenie jednostek policyjnych , ich aktywność i działanie.

c). stan liczbowy jednostek policyjnych.

d). wyposażenie jednostek policyjnych w broń, głównie karabiny maszynowe i sprzęt, samochody pancerne i transportowe.

e). pochodzenie policjantów i ich nastroje.

3. Organizacje bojowe partii hitlerowskiej (NSDAP):

a), organizacja SA, nazwiska poszczególnych osób, rozmieszczenie oddziałów, stan liczbowy i wyposażenie w broń i sprzęt.

b). organizacja SS, poszczególnie nazwiska itd. (jak w p-cie 3a).

c). NSKK, jak w p-cie 3a.

d). NSFK, jak w p-cie 3a. Niezależnie od sieci wywiadowczych w inspektoratach i obwodach zorganizował ppor. rez. Kornas grupę wywiadowczą. W skład jej wchodził m.in. : Teofil Głagla, Leo Koński, Siebeneicher, Kurpanik, Jan Głabisz, Jan Margiciok, Ryszard Koczy, Paweł Heller. Ten ostatni był pracownikiem dowództwa wywiadu niemieckiego w Katowicach (Nachrichtenkommandantur), dostarczając tajne dokumenty dotyczące: umocnień na Górnym Śląsku, sieci tajnych tras lotniczych, sieci dalekopisów itd.. Ponadto zakupił on samochód osobowy na potrzeby ZWZ. Wielokrotnie wykorzystywał Kornas ten samochód do odbywania inspekcji w terenie. Z kolei R. Koczy zatrudniony w drukarni Prezydium Policji w Katowicach dostarczał każde wydanie biuletynu z doniesieniami placówki kryminalnej w Katowicach i biuletynu informacyjnego dla państwowych władz policyjnych w Katowicach i Sosnowcu

[18]. Kurier w Bielsku przekazał Lazarowi rozkazy z Obszaru IV ZWZ dla Okręgu Śląskiego oraz 8 400 marek, z których 900 przeznaczonych było dla inż. Franciszka Kwaśnickiego a 1 500 dla ppor. rez. Kornasa. Po ich odebraniu powrócił do Wisły i spotkał por. rez. Łamacza, który poinformował jego o wydarzeniach w willi „Lusia” „Lazar poszedł do gospody Drozda, gdzie obserwował willę „Lusia”. Po pewnym czasie podjechała karetka. Lekarz niemiecki stwierdził zgon, pozostawiając zwłoki ppor. rez. Korola na tarasie. Od jednego z mężczyzn przebywających w gospodzie dowiedział się Lazar i Łamacz, iż przed kilkunastu minutami zastrzelono na tarasie „Lusi” angielskiego szpiega. Wówczas Lazar wyszedł na drogę i czekał na braci Rymerów, aby ich poinformować o wydarzeniach w willi „Lusia”. Po nadejściu Rymerów poszli wspólnie do Bielska.

M. Starczewski. Lazar Ksawery współorganizator Polskiego Państwa Podziemnego na Śląsku, szef łączności Okręgu Śląskiego ZWZ (w:) Przegląd Dziennikarski 24 XI 2020 r.

[19] W dalszym ciągu śmierć por. rez. Korola wywołuje kontrowersje wśród byłych żołnierzy ZWZ – AK i historyków. Najczęściej stawiane jest pytanie – czy musiał zginąć? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Prawdopodobnie nie doszłoby do tej tragedii, gdyby podjął próbę ucieczki tylnym wyjściem przez garaż po zbliżeniu się grupy Niemców do willi. Wówczas odeszliby od niej, gdyby nie otworzono drzwi (co też uczynili). Dopiero dym unoszący się z komina spowodował jej kontrakcję, ponieważ stwierdzili, iż jest ona zamieszkała. Tak więc palenie dokumentów organizacyjnych przez por. rez. Korola było podstawową przyczyną jego śmierci.

Liczba dokumentów musiała być znaczna, jeżeli w przeciągu kilkunastu minut nie zdołano ich spalić. Część nadpalonych dokumentów zabezpieczyli Niemcy. Na ich podstawie ustaliło Gestapo, iż dotyczą organizacji o szerokim zasięgu i liczącej ponad 14 tys. członków. Oznacza to, iż nie przestrzegano tutaj podstawowych wymogów konspiracyjnych. Nie tylko komendant Okręgu nie dysponował skrytką, ale zgromadził większość dokumentów organizacyjnych w tej willi. Uwagę zwraca fakt, że nie były szyfrowane, co ułatwiło hitlerowskiemu aparatowi bezpieczeństwa rozpracowanie struktury ZWZ. Ponadto kwatere umieścił on w Wiśle, czyli miejscowości uznanej przez Niemców za wypoczynkową, co było szczególnie widoczne już latem 1940 r. Na wzrastające zagrożenie kwatery komendanta Okręgu zwracał uwagę kilka razy szef jego ochrony por. rez. Józef Łamacz . Píše on, iż willa „Lusia” „:”... położona w otwartym terenie przy samej drodze, przed którą mógł się błyskawicznie zatrzymać w każdej chwili samochód jak to miało miejsce , stała się dla Korola i Nandzikówny pułapką bez wyjścia. Czy coś takiego należało przewidzieć w sytuacji, jaka zaistniała w Wiśle z chwilą masowego konfiskowania willi i co większych domów? Chyba tak...”. Należy zgodzić się z oceną por. rez. Łamacza, iż komendant Okręgu mógł uniknąć śmierci , gdyby przestrzegał podstawowych zasad konspiracyjnych i zwracał uwagę na swoje bezpieczeństwo. Zapłacił za to najwyższą cenę, bo życiem.

Nie mamy na celu deprecjacji bohaterskiej postawy por. rez. Korola, ale od dowódcy wymaga się trzeźwości w ocenie sytuacji, łączenia patriotyzmu i czynu z rozsądkiem a odwagi z ostrożnością. Niestety, ale

zapomniał on o ostrożności, chociaż życie swoje podporządkował organizacji. W chwili jej zagrożenia nie zawahał się poświęcić swojego życia, aby mogła się dalej rozwijać i przygotowywać członków do powstania powszechnego.

Postawę por. rez. mgr J. Korola w pełni doceniła KG ZWZ – AK, która awansowała do stopnia porucznika i 2 – krotnie odznaczyła Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy. Gen. Stefan Rowecki w rozkazie BP/ L 45 z dnia 19 marca 1942 r. napisał: "... Hajducki – śp. komendant okręgu Węgiel. Walka i śmierć z bronią w ręku. Wytropiony w swej kryjówce przez Gestapo zostaje osaczony – nie poddaje się, niszczy najpierw kompromitujące dokumenty a następnie stawiając opór z bronią w ręku ginie od kuli nieprzyjacielskiej...". Powtórnie z wnioskiem odznaczeniowym wystąpił 2 października 1944 r. do gen. Tadeusza Komorowskiego Szef Oddziału V KG AK pik. dypl. Kazimierz Czachowski. Napisał on w nim: "... Hajducki – komendant Okręgu Śląskiego SZP. Poległ w walce koło Skoczowa w lipcu 1940 r. W kampanii wrześniowej dowodził kompanią Obrony Narodowej w rejonie Chorzowa, po wrześniu przeszedł do akcji partyzanckiej, od listopada 1939 r. organizował Okręg Śląski SZP i osobiście kierował walką czynną na Śląsku – VM V klasy...". Tego samego dnia gen. Komorowski podpisał ten wniosek.

Bór BP/L 45 z 19 III 1942 r. Odznaczenia Virtuti Militari. WIH, sygn. III/21/12, k. 12; płk. dypl. Kuczaba. Komendant Główny AK gen. Bór. M.p. KG 2 X 1944 r. / odbitka ksero w zb. autorów /, k. 1.

[20] Podpis nieczyt. Anklageschrift. Den ehemaligen Studenten Xaver Lazar (...). Berlin 20 XI 1941 r., k. 42 (odbitka ksero w zb. autorów).

[21] Na komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ mianowany został mjr. Obidowicz ze sztabu komendy krakowskiej ZWZ. Nie podjął się jednak pełnić tej funkcji na tak trudnym terenie i skierowany został na dowódcę Inspektoratu Rzeszowskiego ZWZ. W zaistniałej sytuacji wyznaczony został ppor. rez. inż. Paweł Szmechta jako pełniący obowiązki komendanta Okręgu Śląskiego do czasu przybycia nowego dowódcy. Komendy Główna i Obszarowa ZWZ nie znalazły kandydata na dowodzenie Okręgiem Śląskim. Wówczas zatwierdzony został Szmechta przez KG ZWZ jako jego dowódca w końcu listopada 1940 r. Warto zwrócić uwagę, że mjr Obidowicz w początkach lat 20 – tych był zastępcą kierownika placówki Referatu Informacyjnego przy 23. DP w Katowicach. Wówczas jako ppor. pełnił służbę w 75. PP. Komendantami Okręgu Śląskiego, o których wspomina gen. dyw. Komorowski, byli kolejno: Ryszard Margosz „Brzoza”; ppor. rez. mgr. Józef Korol „Starosta”, „Hajducki”; ppor. rez. inż. Paweł Szmechta „Jankow”, „Hutnik”; ppor. rez. inż. Franciszek Kwaśnicki „Brochwicz”, „Rawicz”; kpt. Jan Hupa „Kord”

[22] Kalina. Depesza do Bazy nr 139 z 12 X 1940 r., WIH, sygn. 111/21/19, k. 35.

[23] Okręg Śląski ZWZ otrzymywał z komendy Obszaru IV ZWZ miesięcznie 8 000 marek.

[24] Do tego czasu działalność konspiracyjna w terenie została zawieszona przez komendanta Okręgu. Funkcjonował tylko sztab okręgu w ograniczonym zakresie. Ppor. rez. Szmechta obawiał się kontrakcji hitlerowskiej służby bezpieczeństwa po tragicznej śmierci por. rez. Korola, ponieważ nie był zorientowany w jakim stopniu przejęli dokumenty organizacyjne znajdujące się w willi „Lusia” w Wiśle. Ponieważ aresztowania nie zostały przeprowadzone wśród członków ZWZ doszedł do przekonania, iż nie orientują się w działalności ZWZ. Na odprawie tej podjął decyzję ppor. rez. Szmechta o wznowieniu pracy konspiracyjnej w terenie.

[25] Podpis nieczyt. Anklageschrift. Den Baumeister Paul Schmechta aus Kattowitz (...). Berlin 20 XI 1941 r., k. 42 – 43 (odbitka ksero w zb. autorów),

[26] Gestapo dokonując masowych aresztowań członków ZWZ w tym dniu zabezpieczyło różnorodny materiał, w tym też radiostację.

[27] Stolz, Eberle. Sabotaże Związku Odwetu, k. 3 i nast. (dokument niemiecki przekazany autorowi przez kpt. dr J. Niekrasza).

[28] Grot. Meldunek organizacyjny nr 37 do Godziemby z 21 XI 1940 r. WIH, sygn. III/21/19, k. 45 – 46 (przekazany do CAW)

[29] M. Starczewski. W sprawie zdrady Heleny Matejanki (w:) Przegląd Historyczno-Wojskowy nr 3, 2007 r.; M. Starczewski. Sprawa Matejanki (w:) Śląsk, nr 10, 1998 r.; M. Starczewski. Dowódcy Okręgu Śląskiego OOB-ZWZ-AK (w:) Losy inteligencji śląskiej w latach 1939-1945, t. 2, Bytom 2005.

[30] Komendant Okręgu Śląskiego ZWZ-AK płk Henryk Kowalówka „Skawa”, „Oset”, „Topola” w meldunku z IX 1942 r. napisał, że „Julka pracuje obecnie jawnie na korzyść wroga”.

Maciej. Kuchnia IX 1942 (ksero dokumentu w zbiorach autorów); Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: kpt. A. Korczyńską, kpt. dr. Juliusza Niekrasza, por. mgr. J. Rajchmana, ppor. Mariana Stachowiaka.

[31] Podpis nieczyt. In der Strafsache gegen Kornas Berlin 2 IV 1942, Arch. IPN Warszawa, sygn. GK 166/196, t. 2, k. 6-7; Marchl. Geheime Staatspolizei. Staatspolizeistelle Kattowitz. Zur Person Benedikt Rymer. Kattowitz 28 XI 1940. Arch. IPN Warszawa, sygn. GK 166/196, t. 1, k. 5-15.

[32] Marchl. Vermerk. Kattowitz 10 XII 1940. Arch. IPN Warszawa, sygn. GK 166/196, t. 5, k. 2.

[33] Relacja Zofii Röhrich o bracie Janie (mps w zb. autorów przekazany przez kpt. A. Korczyńską); Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: kpt. A. Korczyńską, kpt. dr J. Niekrasza, Stanisława Gurbieła, Pawła Krawczyka.

[34] Relacja ustna udzielona autorowi przez Józefa. Ciepłego.

[35] J. Niekrasz pisze, iż ppor. rez. inż. J. Szmechta aresztowany został przez gestapo 12 grudnia 1940 r., co nie znajduje potwierdzenia w dokumentach niemieckich. Nie był to drugi komendant Okręgu Śląskiego ZWZ, lecz już trzeci, ponieważ wcześniej funkcję tę pełnili kpt. rez. R. Margosz i por. rez. mgr J. Korol. Ten ostatni był awansowany do tego stopnia pośmiertnie, bo 22 stycznia 1941 r. przez gen. S. Roweckiego i ze starszeństwem od tego dnia. Tym samym rozkazem do stopnia porucznika byli jeszcze awansowani: ppor. rez., ppor. rez. K. Kornas, ppor. rez. Władysław Kuboszek, ppor. rez. Edward Pluta. Warto zwrócić uwagę, iż pośmiertnie odznaczony został Krzyżem VM V klasy ppor. rez. inż. J. Szmechta „Hutnik”. W uzasadnieniu nadania tego najwyższego odznaczenia bojowego napisał były Komendant Główny OOB płk. dypl. Kazimierz Czachowski: „... Hutnik – Następny komendant Okręgu Śląskiego po Hajduckim. Rozstrzelany w Berlinie w 1942 r. We wrześniu dowodził oddziałem w samoobronie Śląska. Po wrześniu współorganizował Okręg Śląski OOB, kierując w nim śląską walką czynną. Aresztowany (ranny) w jesieni 1940 r....”. Na wniosku tym „Bór”, napisał VM V klasy.

Rakoń. Wykaz awansowanych. L.12/BP z 22 I 1941 r., WIH, sygn. 111/21/12, k. 104; Płk dypl. Kuczaba. Komendant Główny AK gen. Bór. M.p. 2 X 1944 r., k.1 (odbitka ksero w zb. autorów); J. Niekrasz. Z dziejów AK na Śląsku. Katowice 1993, k. 81

[36] Podpis nieczyt. Anklageschrift (...). Den Baumeister Paul Schmechta (...). Berlin 20 XI 1941, k. 46-47 (odbitka ksero dokum. w zb. autora).

[37] W prowadzonych badaniach nie natrafiliśmy na zbiorczy meldunek o liczebności sił policji i służby bezpieczeństwa podczas tej akcji. Można przyjąć, iż liczyły one ponad 1000 osób, z czego ok. 600 było gestapowcami.

Brinkmann. Meldunek komendanta policji ochronnej z 19 XII 1940 r. WAP Katowice, sygn. RK 4157 a, k. 99.

[38] K. Strózik. Piotrowscy harcerze – poświęcam poległym w walce, k. 5-6 (maszyn. udost. autorowi przez mgr N. Pruhło – zb. kpt. A. Korczyńskiej). Relacja ustne udzielone autorowi przez: kpt. A. Korczyńska, hm. E. Węglarzównę, hm J. Rohloffą.

[39] Gestapo celowo nie ujęło 18 grudnia 1940 r. ppor. rez. inż. Franciszka Kwaśnickiego – członka sztabu Okręgu, ponieważ przygotowywało kolejną akcję zmierzającą do całkowitego rozbicia Związku Odwetu. Z polecenia komendy Obszaru IV ZWZ objął on obowiązki dowódcy Okręgu Śląskiego, lecz 9 stycznia 1941 r. został aresztowany. Tak więc dr B. Wiechuła był bezcennym członkiem ZWZ nie tylko dla Gestapo, ale też dla ZWZ. To on pomógł w zasadniczy sposób nowemu komendantowi Okręgu Śląskiego ZWZ ppłk. Henrykowi Kowalówce w odbudowie struktury organizacyjnej oraz w odtworzeniu łączności w terenie. Jednocześnie był łącznikiem komendy Okręgu do KG ZWZ.

[40] Stolz, Eberle. Vergeltungsvereinigung – bez daty (z końca 1941 r.), k. 1-34 [dokument w zbiorach autorów]; M. Starczewski, Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945, Katowice 1988, s. 96; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: Zofię Zajączek, kpt. dr. J. Niekrasza, dr. E. Odorkiewicz, dr. Alojzego Targa, plut. pchor. mgr. inż. Oswalda Guziura, Józefa Burka.

[41] Podpis nieczyt. Anklageschrift [...]. Den ehemaligen aktiven Hauptmann des polnischen Heeres Johann Hupa ..., k. 51 (dokument w zbiorach autorów).

[42] Tamże, k. 52

[43] Podpis nieczyt. Anklageschrift. Den ehemaligen Angestellten Bernhard Czardybon (...). Berlin 20 XI 1941, k. 53 (dokument w zbiorach autorów).

[44] J. Łamacz. Wielki nieznajomy...op. cit., k. 88.

[45] Podpis nieczyt. Anklageschrift. 1. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas...op. cit. k. 3;

[46] Podpis nieczyt. An den Oberreichsanwalt beim Volksgerichtshof Berlin. Auschwitz 27 III 1942. Arch. IPN Warszawa, sygn. GK 166/196, t. 2, k. 5; Podpis nieczyt. In der Strafsache gegen Kornas u. a. Berlin 4 IV 1942. Arch. IPN Warszawa, sygn. GK 166/196. t. 2, k. 5 i n.

[47] W rzeczywistości aresztowany został już piąty komendant Okręgu Śląskiego. Nie uwzględniony został chyba kpt. R. Margosz (ujęty przez gestapo w Krakowie 27 V 1940 r. z meldunkami wywiadowczymi), który przekazał w grudniu 1939 r. obowiązki komendanta Okręgu ppor. rez. mgr. J. Korolowi. Kalina. Depesza nr C z 14 II 1941 r. WIH, sygn. III/21/19, t. V, k. 11

[48] M. Starczewski. Dowódcy Okręgu Śląskiego OOB-ZWZ-AK (w:) Losy inteligencji śląskiej w latach 1939-1945, pod red. Z. Kapały, t. 2. Bytom 2005, k. 241.

[49] J. Ślaboszewski, Relacja z mojej działalności w AK na Śląsku w latach 1939-1945. k. 15 (odbitka ksero w zbiorach autorów od płk. dypl. dr. J. Ślaboszewskiego).

[50] Meldunki 1941, WIH, t. 2, k. 127; Kalina. Meldunek organizacyjny 79 za okres 1 III – 1 IX 1941 r., M.p. 1 X 1941 r.; Z. Walter-Janke, W Armii Krajowej na Śląsku, Katowice 1986, s. 96, 152, 208, 213; Relacje pisemne i ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. prof. dr hab. Elżbietę Zawacką, kpt. A. Korczyńską, kpt. Teresę Delektę, gen. bryg. dr. Zygmunta Waltera-Jankego, płk. dypl. dr. J. Ślaboszewskiego, płk. Antoniego Siemiginowskiego, płk. Czesława Gałęckiego, mjr. Pawła Migulę, kpt. dr. J. Niekrasza, por. J. Rajchmana, ppor. M. Stachowiaka, J. Cieplego.

[51] Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den Kraftwagenführer Johann Bajtek. Beuthen O/S 14 XI 1942. AGKBZpNP, sygn. 395/220, k. 6-8; Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den früheren polnischen Finanzbeamten Josef Bugdol. Beuthen O/S 30 XI 1942. AGKBZpNP, sygn. 395/218, k. 5-8.

[52] M. Starczewski, Organizacja Orla Białego w Zagłębiu Dąbrowskim, „Ekspres Sosnowiecki”, nr 11 i 12 z 1991 r.; M. Starczewski, Okręg Śląski Organizacji Orla Białego – Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. XVI, Gliwice 2002, s. 420 i n.; M. Starczewski, Organizacja Orla Białego..., „Tak i Nie”, 2 XI 1984 r., s. 4; M. Starczewski, Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939-1945, [w:] Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997, s. 13 i n.; M. Starczewski, Organizacja Orla Białego..., „Tak i Nie”, 1984 r., nr 44, s. 7; Podpis nieczyt. Übersetzung der bei Margosz vorgefundenen-bez daty (prawdop. VI 1940 r.). WIH, mf. Gestapo Radom, rolka nr 4, kl. bez nr.

[53] Relacja pisemna kpt. M. Jarzynki w zb. autorów.

[54] Organizowanie konspiracji podejmowano przeważnie spontanicznie, a w każdym razie tak się ona rozprzestrzeniała. Nie towarzyszyła temu dostateczna wiedza o przystępujących do niej ochotnikach. Kierowano się bardzo względną znajomością ludzi i zupełnie wątpliwym czynnikiem intuicji. Tworzone często grupy czy też oddziały środowiskowe, z pozoru bezpieczniejsze pod względem doboru ludzi stwarzały w rzeczywistości inne zagrożenia wynikające ze ściślejszych, łatwych do rozszyfrowania powiązań między uczestnikami konspiracji. Na tych kruchych elementach i zasadzie ograniczonego zaufania budowane były całe struktury podziemia, odbywało się organizowanie ludzi do utajonej walki, dobierano wykonawców konkretnych zadań. Bez kredytu zaufania, a z drugiej strony wiary w narodową solidarność i patriotyczną uczciwość nie byłyby możliwe żadne kontakty organizacyjne i żadna w ogóle działalność konspiracyjna.

W tych warunkach i w takiej atmosferze wkraczali do akcji na rzecz okupanta, werbowani przez jego tajną policję szpicle różnych kategorii. Według amatorskiego ich zróżnicowania byli to zwykli donosiciele, konfidenci i groźni agenci. Do tej ostatniej grupy należała H. Matejanka.

M. Starczewski. W sprawie zdrady Heleny Matejanki (w:) Przegląd Historyczno-Wojskowy, nr 3 (218), 2007 r. k. 189-206; Relacja usna udzielona autorowi przez por. mgr. J. Rajchmana.

[55] B. Czardybon. Życiorys. Brak daty – prawdop. z połowy 1937 r.; D. Wieczorek. Karta zwolnienia ochotnika kpr. Czardybona Bernarda. M.p. 30 VII 1921 r. i inne dokumenty w teczce personalnej w CAW, sygn. Bernard Czardybon 27 VI 1938 r. (brak paginacji); M. Starczewski. Dowódcy Okręgu Śląskiego OOB-SZP-ZWZ-AK (w:) Losy inteligencji śląskiej w latach 1939-1945, pod red. Z. Kapały. Bytom 2005; M. Starczewski. Rola inteligencji w Polskim Państwie Podziemnym na Górnym Śląsku (w:) Losy inteligencji śląskiej w latach 1939-1945, pod red. Z. Kapały. Bytom 2001; M. Starczewski. Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945. Katowice 1988; J. Niekrasz. Z dziejów AK na Śląsku. Warszawa 1985 i poprawione Katowice 1993; Z. Walter Janke. W Armii Krajowej na Śląsku. Katowice 1986; Hochverräter hingerichtet (w:) Ostdeutsche Morgenpost, nr 193 z 18 VII 1942; Podpis nieczyt. Anklageschrift (...) den ehemaligen Angestellten Bernard Czardybon (...). Berlin 20 XI 1941 r. (odbitka ksero dokum. w zb. autorów). Relacje usne udzielone autorowi m.in. przez: Władysławę Korol-Mierzejewską, A. Korol-Hudziec, gen. bryg. dr Z. Waltera Jankego, kpt. dr. J. Niekrasza, por. mgr. J. Rajchmana.

[56] Józef Paweł Szmechta. Życiorys. Katowice 30 XII 1924 r., CAW, sygn. teczka pers. 4572 oraz inne dokumenty w tej teczce.

[57] Józef Paweł Szmechta. Życiorys. Katowice 30 XII 1924 r., CAW, sygn. teczka pers. 4572 oraz inne dokumenty w tej teczce.

[58] Brochwicz, Lubieniec. Zaświadczenie. M.p. 6 VIII 1921 r., CAW, sygn. teczka pers. 4572 oraz inne dokumenty w tej teczce.

[59] Mjr Wielgut. Świadcstwo. Grudziądz 24 VIII 1929 r., CAW, sygn. teczka pers. 4572.

[60] Płk dypl. Kuczaba. Komendant Główny AK gen. Bór. M.p. 2 X 1944 r. (dokument udostępniony autorowi przez płk. dypl. K. Plutę-Czachowskiego, odpis w zb. autorów).

[61] Pani Władysława Korol-Mierzejewska w rozmowach z autorem zwróciła uwagę, że na inż. Szmechcie można zawsze było polegać, bo jeżeli zobowiązał się do wykonania, to pewność była w 100 %. Nie znosił i nie tolerował kłamstwa. Zawsze był uprzejmym i tego samego wymagał od innych. Nie lubił też o nic prosić dla siebie, ale pomagał innym. To chyba wyjaśnia fakt, dlaczego tyle lat trwało zweryfikowanie stopnia ppor. z armii niemieckiej lub awansowanie do tego stopnia przez MSW.

[62] . Podpis nieczyt. Anklageschrift (...). Den Baumeister Paul Schmechta (...). Berlin 20 XI 1941, k. 50 (odbitka ksero dokum. w zb. autorów).

[63] . Ibidem, k. 45.

[64] Ibidem, k. 46-47.

[65] Gen. Rowecki w meldunku organizacyjnym nr 63 z 1 kwietnia 1941 r. koryguje swój błąd odnośnie pełnienia funkcji komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ przez mjr. Obidowicza. Czytamy: „... Śląsk: komendant tymczasowy, sztab całkowicie rozbity i aresztowany. Zostali aresztowani: czwarty z kolei komendant okręgu

śląskiego, jego zastępca (...). Miało to miejsce w grudniu 1940 roku. Komendę okręgu powierzono czasowo szefowi ZO, który jednak w styczniu 41 został aresztowany...”.

Grot. Meldunek organizacyjny nr 37 do Godziemby z 21 XI 1940 r., WIH, sygn. III/21/19, k. 45; Grot. Meldunek organizacyjny nr 63 z dn. 1 IV 1941 r., WIH, zespół – Meldunki 1941, t. 1, k. 342; M. Starczewski. Wywiad Okręgu Śląskiego OOB-ZWZ-AK (w) Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku, t. I. Szczecin 2016, s. 357-410.

[66] M. Kaźmierzczuk, M. Starczewski, Ppor. rez. inż. Józef Szmechta były oficer armii cesarstwa niemieckiego dowódcą Okręgu Śląskiego ZWZ (w:) Przegląd Dziennikarski, 24 II 2021.

[67] Podpis nieczyt. Wniosek na Medal Niepodległości dla inż. Kwaśnickiego Franciszka. Warszawa 13 III 1939 r., CAW, sygn. MN-559; Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den Diplomingenieur Franz Kwasnicki (...). Kattowitz. 13 XI 1942. AGKBZpNP, mf. M 120 (kl. bez nr.); Dr Steimer. An den Strafsenat des Oberlandesgerichts Kattowitz. Anklageschrift. Den Buroangestellten Johann Matuszek. Kattowitz 13 III 1942. AGKBZpNP, sygn. 395/552 (brak nr stron); Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den Kraftwagenfuhrer Johann Bajtek. Beuthen O/S 14 XII 1942. AGKBZpNP, sygn. 395/220 (brak nr stron); Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den fruheren polnischen Finanzbeamten Josef Bugdol. Beuthen O/S 30 XI 1942. AGKBZpNP, sygn. 395/218: Relacje pisemne i ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. dr Z. Waltera Jankego, por. J. Łamacza, por. mgr. J. Rajchmana, ppor. M. Stachowiaka, mgr. inż. O. Guziura, J. Burka.

[68] Podpis nieczyt. Im Namen des Deutschen Volkes. In der Strafsache gegen den Diplomingenieur Franz Kwasnicki ... op. cit.

[69] Podpis nieczyt. An den Herrn Oberprasidenten der Provinz Oberschlesien in Kattowitz. Kattowitz 19 XII 1942. CAW, sygn. 1411c, k. 61; Z. Walter-Janke. W Armii Krajowej na Śląsku. Katowice 1986, k. 33, 38-46, J. Niekrasz. Z dziejów AK na Śląsku. wyd. II, Katowice 1993, k. 70 i n.; J. Chlebowczyk. Franciszek Kwaśnicki (w:) Polski Słownik Biograficzny, t. XVI. Wrocław 1971, k. 338; M. Starczewski. Wielkopole w konspiracji na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim (w:) Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Pr. zb. pod red. M. Woźniaka. Poznań 1998, k. 612.

[70] Podpis nieczyt. Karta ewidencyjna por. Hupy Jana – brak daty (prawd. z 1929 r.). CAW,teczka pers. 2516; Rzepka. Zaświadczenie. Katowice 24 VI 1931 r., CAW,teczka pers. 2262; Podpis nieczyt. Karta ewidencyjna Hupy Jana – brak daty (z końca 1920 r.). CAW,teczka pers. 2516.

[71] Podpis nieczyt. Karta ewidencyjna por. Hupy Jana – brak daty (prawd. z 1929 r.).CAW,akta pers. 2516; Podpis nieczyt. Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937 por. Hupy Jana. M.p. 15 X 1937 r., CAW,akta pers. 2262.

[72] Podpis nieczyt. Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937 por. Hupy Jana. M.p. 15 X 1937 r., CAW,akta pers. 2262.

[73] Podpis nieczyt. Anklageschrift (...). Den ehemaligen aktiven Hauptmann des polnischen Heeres Johan Hupa (...). Berlin 20 XI 1941, k. 49 (odbitka ksero dokum. w zb. autorów); M. Starczewski. Józef Korol – ppor. rez. organizatorem i komendantem Okręgu Śląskiego ZWZ (w:) Przegląd Dziennikarski, 2 III 2021 r.

[74] Ibidem, k. 49-50.

[75] Podpis nieczyt. Anklageschrift (...). Den ehemaligen aktiven Hauptmann des polnischen Heeres Johan Hupa...op.cit. , k. 50.; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: płk. A. Siemiginowskiego, mjr. P. Migulę, kpt. hm. A. Korczyńską kpt. dr. J. Niekrasza, por. mgr. J. Rajchmana, ppor. M. Stachowiaka.

[76] .Stolz, Eberle. Vergeltungsvereinigung – bez daty (z końca 1941 r.), k. 1 – 34 (dokum. w zb. autorów).

[77] M. Starczewski. Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939 -1945. Katowice 1988, k. 96; tenże Waław Smoczyk (w:) Warszawskie Siliesiaca. Warszaw 2011, s. 52-60; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: Z. Zajączek, kpt. dr J. Niekrasza, dr. E. Odorkiewicza, dr A. Targa, plut. pchr. mgr. inż. O. Guziura, J. Burka.

[78] Ibidem, k. 52.